

MP/BS

Trzeci dzień rozprawy.

1/2

183

Przewoniczacy: Niech świadek poda swoje personalia.

Sw. Edmund Seyfried, lat 60, kierownik poznańskiej odlewni metali w Poznaniu, rzym. kat. żonaty, obcy.

Przewi: Co do trybu przesłuchania świadka ?

Prok: Zwalniamy świadka od przysięgi.

Obr: My również.

Przewi: Proszę niech świadek przedstawi, co może powiedzieć w tej sprawie wogóle, a w szczególności w stosunku do o sk. Buhlera.

Sw. E. Seyfried: Osk. Buhlera zdaje się po raz pierwszy widzieć w swym życiu na sali rozpraw i o jego bezpośrednim działaniu nie będę mógł powiedzieć. Jako Dyrektor R.G.O. od roku 1940 do końca okupacji niemieckiej mogę zobrazować całokształt polityki okupacyjnej. Zanim jednak przedstawię całokształt tej polityki tak, jak ona wyglądała z punktu widzenia R.G.O., pozwolę sobie Wysókiemu Trybunałowi przedstawić w krótkich słowach organizację RGO, aby w ten sposób wyjaśnić, skąd ja mogę wiedzieć o polityce okupacyjnej rządu GG.

Otóż po pogromie wojennym w 1939 r., który jak wiadomo zniszczył Polskę nie tylko pod względem politycznym, ale i gospodarczym, nastąpił ogólny chaos. Setki tysięcy ludzi straciło pracę, mienie i dach nad głową. Powszechnemu zalewowi moralnemu towarzyszył chaos, głód i nędza. Głód zaczął zaglądać do setek tysięcy rodzin.

Spółeczeństwo polskie znalazło się u progu kataklizmu dziejowego. Wszystkie podwaliny bytu zostały zachwiane, albo z gruntu zniszczone. W tym stanie rzeczy stało się sprawą niesłychanie pilną zorganizowanie jaknajszybciej akcji ratowniczej. Warszawa miała wprowadzić swój stołeczny komitet pomocy społeczeństw, powołanym z końcem sierpnia przez uchodzący rząd polski, ale poza Warszawą był jeszcze cały kraj. Część jego, zdobywcy włączyli do Rzeszy,

Trzeci dzień rozprawy.

1/3

184

reszta została pod nazwą GG. Ta reszta reprezentowała 12 000 000 ludności polskiej pogrążonej w niewolę. Ludzie poczuwający się do solidarności narodowej, garnęli się do tworzenia różnych komórek charytatywnych celem niesienia pomocy. Ujawniła się szeroka działalność prywatna, która podjęła walkę z ogólnym zniszczeniem. Tego rodzaju akcja rozpoczęta wymagała planowania i skoordynowania. To skoordynowanie, nie mogło się odbyć bez pomocy administracji okupanta, który ujął w swe pęta całe polskie życie. Życie to jeśli znalazło ujście to tylko w organizacjach podziemnych. Akcja zaś <sup>Pomocy</sup> ratunkowa musiała działać jawnie, jeżeli miała objąć szerokie masy ludności.

Biuro Udostępniania Dokumentów  
i Archiwizacji

Trzeci dzień rozprawy.

180  
■ tymi warunkami trzeba się było liczyć od samego początku, chcąc zrobić coś w tym względzie. Było to zadanie nielada. Uczucie i cała bolesna wrażliwość Polaków buntowały się przeciwko współpracy z Niemcami, ale wymogi konieczności były nieubłagane. Garstka ludzi postanowiła podjąć mimo wszystko działalność charytatywną dla ocalenia milionów nieszczęśliwych, niezależnie od tego, że wymagało to nieraz wielkiego samozaparcia przy uzgadnianiu swoich wysiłków z wiedzą i wolą brutalnego od samego początku okupanta.

Po żmudnych, przewlekających się w nieskończoność pertraktacjach, zatwierdzono wreszcie - bodaj w 53-ciej redakcji - statut R.G.O. w dniu 29.5.1940 r.

W tym miejscu chciałbym sprostować twierdzenie b. general. gubernatora Franka złożone w procesie norymberskim, jakoby on powołał do życia R.G.O. R.G.O. powstała wyłącznie z inicjatywy polskiej i została przez okupanta zatwierdzona w swojej działalności, zresztą przy bardzo silnym nacisku ze strony amerykańskich organizacji charytatywnych, bawiących wówczas w Polsce, które na skutek interwencji rządu emigracyjnego w Londynie chciały rozpocząć i rozpocząły akcje charytatywną w Polsce.

Z biegiem czasu R.G.O. rozrosła się do olbrzymiej organizacji, obejmującej terenowo całe G.G., posiadając w każdym powiecie Polski Komitet Opiekuńczy, a w każdej gminie zbiorowej - z wyjątkiem Małopolski Wschodniej - delegaturę Polskiego Komitetu Opiekuńczego. Na szczeblu okręgu czyli t.zw. dystryktu byli tak zw. pełnomocnicy R.G.O. dla załatwiania spraw interwencyjnych wszystkich Polskich Komitetów Opiekuńczych danego dystryktu.-

Tak rozbudowana organizacja skupiała w sobie ponad 15 tysięcy

osób ściśle z nią związanych i pracujących przeważnie honorowo, przy małym stosunkowo sztabie płatnych urzędników.

Tak rozgałęziona sieć, przy odpowiednio obmyślanych zasadach informowania o tym, co się w terenie działo, dawała pełny i prawdziwy obraz rzeczywistości w G.G. Każda bowiem delegatura Polskiego Komitetu Opiekuńczego obowiązana była raz na miesiąc przedkładać swojemu Komitetowi sprawozdanie, zaś Komitet posyłał swoje terenowe sprawozdanie do R.G.O.

Niezależnie od tych periodycznych sprawozdań R.G.O. otrzymywała doraźne sprawozdania ze wszystkich ważniejszych wydarzeń, nie licząc ustnie składanych sprawozdań przez delegatów poszczególnych Komitetów, czy też przez dystryktowych pełnomocników Rady. Dawało to możliwość dokładnego poznania zbrodniczej polityki okupanta w stosunku do narodu polskiego.

Po tych wyjaśnieniach przedstawię jak z punktu widzenia R.G.O. wyglądała polityka eksterminacyjna. Tu nasuwają mi się jako świadkowi dwa zasadnicze pytania: czy polityka okupanta w stosunku do Polaków była zbrodniczą i czy rząd G.G. o tej polityce był informowany i o niej wiedział.

Z tytułu moich funkcji byłem w stałym urzędowym <sup>Kontaktach</sup> z wyższymi urzędnikami administracji G.G. Jak zeznałem, oskarżonego Bühlera nie znałem osobiście i nigdy się z nim nie stykałem. Mój kontakt urzędowy ograniczał się zasadniczo do kierownika i urzędników wydziału ludnościowego i opieki w rządzie G.G. Byłem raz na audiencji u gubernatora Franka w lipcu 1944 r., kilka razy u prezydenta wydziału głównego dla spraw wewnętrznych dra Losackera i Krausshaara, kilka razy u kierownika wydziału propagandy Ohlenbuscha, kilka razy u kierownika wydziału głównego wyżywienia Neumanna i raz u prezydenta wydziału głównego pracy. Nadto odbywałem

konferencję z kierownikami innych resortów administracji rządu G.G. w wielu bieżących sprawach R.G.O.

Wprowadziłem tego rodzaju metodę w pracy, że z każdej konferencji natychmiast sporządzałem dokładną notatkę. Zbiór tych notatek jest częściowo- niestety tylko częściowo- w moim posiadaniu i na ich podstawie, oraz szeregu dalszych dokumentów, które mi były dostępne, jak również moich osobistych obserwacji i osobistych kontaktów z różnymi osobami w czasach okupacji, mogę scharakteryzować politykę okupanta w stosunku do Polaków, wykonywaną przez rząd G.G., jako eksterminacyjną i zbrodnią.

Polityka ta już od samego początku powstania G.G. była eksterminacyjna, obliczona na systematyczne i wyraźne wyniszczenie narodu polskiego. Wprawdzie orędzie Franka z 26.10.1939 r., wydane do narodu polskiego z okazji utworzenia G.G., głosiło, że Polacy będą prowadzić żywot zgodnie ze swoimi zwyczajami, pielęgnować swoją odrębność polską i że pod sprawiedliwymi rządami będą mogli zapracować na chleb, jednakże życie codziennie zadawało od samego początku istnienia G.G. kłam słowom tego orędzia. Z chwilą powstania G.G. eksterminacja Polaków nie tylko zmalała ale wzmogła się, będąc ujętą w pewien perfidnie przemyślany i konsekwentnie przeprowadzany system we wszystkich bez mała dziedzinach życia polskiego.-

Aresztowania i egzekucje były na porządku dziennym od chwili wejścia Niemców do Polski. Z chwilą utworzenia G.G. aresztowania te wzmogły się przez wprowadzenia zasady kolektywnej odpowiedzialności danego środowiska jak i zasady odpowiedzialności zastępczej. Ojciec odpowiadał za niepochwyconego syna, brat za brata i t.d. Masowe aresztowanie w listopadzie 1939 r. i wywiezienie <sup>aresztowanych</sup> ich do obozów koncentracyjnych jest notorycznie

znane, tak samo jak rozstrzelanie w Wawrze w dniu 26 <sup>1939</sup> grudnia 1939 r. 20 kilku zupełnie niewinnych Polaków za zabójstwo, rzekomo przez Polaków wachmistrza żandarmerii.

Już od pierwszej chwili podjęcia przez R.G.O. oficjalnej działalności tj. na wiosnę 1940 r. napływają do jej biur setki podań matek i ojców, których synowie i córki bez żadnych podstaw i powodów miesiącami są maltretowani, bici, głodzeni, zawsze zagrożeni rozstrzelaniem i często zakatowywani na śmierć podczas badań.-

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

Proszą oni o interwencję Rady Głównej Opiekuńczej. Interwencje te podejmowane przez Radę Główną Opiekuńczą u władz administracyjnych rządu G.G. nie dają zgoła żadnego rezultatu. Jak masowe były aresztowania, świadczą przykładowo zacytowane w oficjalnym sprawozdaniu Rady Głównej Opiekuńczej za II kwartał 1943 r. cyfry. Sprawozdanie to podaje liczbę więźniów dożywianych przez Radę Główną Opiekuńczą: Lwów - 1800, Tarnów - 1200, Kielce - 750, Rzeszów - 400, Piotrków - 400, Jarosław - 150, Jasło - 200, Sanok - 150; brak tu danych z Krakowa - ponad 2000, i Warszawy ponad 4000 więźniów, jak też z szeregu miast i miasteczek, gdyż w każdym było więzienie.

Wyjaśniam, że oficjalne sprawozdanie R.G.O. było w języku niemieckim przedłożone w kilku egzemplarzach rządowi G.G.

W notatkach moich znalazłem następujące dokładne zestawienie ilości więźniów tylko z terenów okręgu krakowskiego na dzień 7 lipca 1944 r.: Kraków - Monteluppich - 845 więźniów mężczyzn, Zakład Helcelów - 414 kobiet, więzienie Sw. Michała - 761 Polaków i 145 Polaków z Organizacji Todt, więzienie przy ulicy Wielickiej - 123 więźniów; Wiśnicz - 952, Tarnów - 250, Nowy Sącz - 300, Jasło - 330; obozy koncentracyjne: Płaszów - 8920 Polaków, 2326 Polek, Szegonia 3652 Polaków / Pustków - 2700 Polaków i 300 Polek. Liczby powyższe obejmują wyłącznie więźniów narodowości polskiej i tylko w dystrykcie krakowskim. Stan ten jest bodaj że najniższy z czasu okupacji, gdyż w lipcu 1943 więzienia na skutek ofensywy radzieckiej były przeważnie ewakuowane.

Aresztowania były albo indywidualne wobec osób, w stosunku do których Niemcy mieli chociażby najniższe poszlaki, bądź masowe i to przypadkowe, podczas urządzanych łapanek, bądź masowe na podstawie z góry ułożonych list proskrypcyjnych.

Na podstawie moich zapisków przykładowo przytoczę masowe aresztowania

W kwietniu 1940 r. w Warszawie aresztowano przeważnie wybitnych przedstawicieli inteligencji z marszałkiem Ratajem i posłem Niedziałkowskim na czele. Prawie wszystkich aresztowanych wówczas Polaków rozstrzelano w ciągu kilku tygodni, najwięcej w czerwcu 1940 w Palmirach pod Warszawą.

We wrześniu 1940 r. masowe aresztowania ponad 10.000 osób w Warszawie na Żoliborzu i kolonii Staszica i Lubelskiego, z których ponad połowę wywieziono do Oświęcimia i tam przeważnie wykonano. p. 2

W kwietniu 1942 r. masowe aresztowania w Krakowie około 1.800 osób z pośród oficerów rezerwy, artystów malarzy, rzeźbiarzy, lekarzy, sędziów i prokuratorów. Wywieziono ich prawie wszystkich do Oświęcimia, skąd już po paru tygodniach zaczęły nadchodzić do rodzin urzędowe zawiadomienia o śmierci więźniów.

11 maja 1943 wręczyłem w rządzie G.G. notatkę w sprawie aresztowania w Dębicy 13-ga dzieci od 7 do 12 lat. Zostały one aresztowane rzekomo za włóczęgostwo i osadzone w więzieniu. Wszelkie próby R.G.O. uzyskania ich zwolnienia spełzały na niczym, i los tych dzieci jest nieznan.

W dniu 26 sierpnia 1943 wręczyłem radcy Wehrauchowi, kierownikowi Wydziału ludnościowego i opieki w rządzie G.G. notatkę w sprawie masowych aresztowań w powiecie końeckim i Starachowicach, przy czym aresztowani zostali przeważnie wywiezieni do obozów koncentracyjnych.

Na skutek zabójstwa generała policji Kutschery w Warszawie zostało rozstrzelanych oficjalnie 100 osób, a nadto rozstrzelano ponad 300 więźniów na Pawiaku, a ponad 1000 osób aresztowano.

W dniu 11 października 1943 prezes ówczesny R.G.G. Ronikier został wezwany do Oberführera Bierkampa, szefa służby bezpieczeństwa na całe G.G., który mu oświadczył, że rząd G.G. zmuszony jest do brania zakładników z pośród aresztowanych osób, nota bene, przeważnie przypadkowo na ulicach miasta, i ich rozstrzelania w razie dalszych zamachów na Niemców.

Rzeczywiście w dniach 21 i 22 października 1943 zostało publicznie rozstrzelanych na ulicach Krakowa 30-tu zakładników, a równocześnie rozstrzelano na ulicach Warszawy nieznaną mi liczbę zakładników. Odtąd publiczne rozstrzeliwania były na ulicach miast G.G. zasadniczo stosowane. Mniej więcej od rozpoczęcia ofensywy radzieckiej na wiosnę 1944 r. ustały publiczne egzekucje. O ile się nie mylę ostatnie publiczne rozstrzelanie zakładników w Krakowie miało miejsce w dniu 27 maja 1944 na ulicy Lubicz, róg Botanicznej.

Dla naświetlenia metod ~~wskazywania~~ rzekomego śledztwa w sprawie ustalenia środowiska z którego zamachowiec przypuszczalnie

Trzeci dzień rozprawy

FU/AK

3/4

192

pochodził, ~~proszę~~ pozwolę sobie podać następujący wypadek. Na skutek zamachu na ulicy Lubicz na dra Hoffa z Ostinstytut, rozstrzelano na ulicy Botanicznej dnia 27 maja 1944 40 Polaków. Późniejsze śledztwo wykazało, że zabójstwa dokonało dwóch Ukraińców, którzy przenosząc broń przypadkowo natrafili na dra Hoffa, pełniącego wówczas pomocniczą służbę policyjną w mundurze policyjnym. Dr Hoff zatrzymał ich dla wylegitymowania.

Biuro Udostępniania Dokumentów  
i Archiwizacji

Trzeci dzień rozprawy

Dr. Hof zatrzymał ich celem wylegitymowania a oni zamiast pokazać legitymacje wyciągnęli rewolwer i położyli go trupem na miejscu. Sprawa wydała się na skutek zdrady kochanki jednego z zamachowców.

Wstrzymanie rozstrzeliwań publicznych nie oznaczało bynajmniej <sup>wstrzymanie</sup> rozstrzeliwania wogóle. Według nadchodzących z Komitetu opiekuńczego meldunków, rozstrzeliwania te przybierały na sile w miarę postępowania wojsk radzieckich. W sierpniu 1944 r. miały miejsce w Krakowie masowe aresztowania. Aresztowanych odsyłało do obozów w Płaszowie, gdzie część zwalniano, resztę zaś kierowano na Montelupich, a stamtąd do obozów koncentracyjnych. Aresztowania te były przeważnie przypadkowe, śledztwa nie przeprowadzano i zależnie od nastawienia referenta, aresztowanego bądź to zwalniano, bądź odstawiano do więzienia, skąd po pewnym czasie wysyłano go do obozu koncentracyjnego. Więźniów indywidualnie aresztowanych poddawano torturom i podczas takich badań więźniowie ci często ginęli. Przeprowadzanie procesów nie było praktykowane, nawet w trybie doraźnym. Referent służby bezpieczeństwa był wyraźnym panem życia i śmierci aresztowanego. Sądy były zresztą niepotrzebne wobec stosowania kolektywnej i zastępczej odpowiedzialności.

Obozy koncentracyjne na terenie GG istniały ostatnio dwa, a mianowicie Płaszów i Majdanek. Obóz w Majdanku został zorganizowany w r 1941 jako obóz dla jeńców radzieckich ale od r 1942 umieszczano tam

Trzeci dzień rozprawy

194

jako w obozie koncentracyjnym więźniów politycznych. Przez obóz ten przewijały się tysiące Polaków, przeważnie aresztowanych na terenie okręgu lubelskiego, warszawskiego i Galicji wschodniej. Aresztowanych natomiast w okręgu krakowskim i radomskim odsyłano częściowo do Płaszowa, lub Oświęcimia i do innych obozów koncentracyjnych w Rzeszy.

Obóz w Płaszowie był początkowo obozem pracy przymusowej dla Żydów. W roku 1943 zaczęto tam umieszczać jako tzw. "obozie wychowawczym" Polaków aresztowanych za najdrobniejsze przestępstwa administracyjne, lub porządkowe, jak np. przekraczanie godziny policyjnej, zabieranie miejsca w tramwaju w przedziale dla Niemców, wyskakiwanie z tramwaju itp. Z początkiem roku 1944 obóz w Płaszowie przemianowano na obóz koncentracyjny. Ponadto na terenie GG istniały następujące obozy pracy przymusowej dla Polaków: Lwów ul. Janowska, Treblinka k. Warszawy, Pustkowie, Szymbark k. Jasła, Przedzielnica k. Przemyśla, jak również w innych miejscowościach, których już sobie nie przypominam.

Według relacji rad głównych i komitetów opiekuńczych wszystkie te obozy miały za zadanie przez uciążliwą pracę ponad siły doprowadzanie do wyniszczenia tych ludzi.

Pacyfikacje były przeprowadzane na terenie całego GG. W związku z akcją dywersyjną prowadzoną przez polskie i radzieckie oddziały. Pacyfikacje polegały na brutalnym stosowaniu odpowiedzialności zbiorowej wobec

■

## Trzeci dzień rozprawy

195

mieszkańców danej wsi, czy osiedla w okolicy, którego natrafiano na ślad poddziału dywersyjnego, lub dopuszczono się sabotażu. Przed pacyfikacją otaczano wieś policją i oddziałami SS, niekiedy wojskiem, wypędzano całą ludność z mieszkań, rozstrzeliwując na miejscu część mężczyzn, kobiet i dzieci, a resztę pędzono do obozów. Po dokładnym wyrabowaniu wsi, podpalano ją a były wypadki wrzucania do ognia żywcem dzieci. Donoszono z RGO także o wypadkach palenia chałup wraz z żywymi jej mieszkańcami, do których strzelano w razie prób ucieczki z palącego się domu. Akcja pacyfikacyjna na wielką skalę rozpoczęła się w okręgu lubelskim z końcem pierwszego kwartału 1943 roku. Wstępem do niej były zarządzone ograniczenia dla Polaków okręgu lubelskiego używania pociągów, zakaz rozmów telefonicznych, oraz wysyłania i przyjmowania telegramów. Wedle raportu specjalnego wysłannika RGO na Lubelszczyznę w kwiecie<sup>niu</sup> 1943 pacyfikacja przedstawiała się wówczas na tamtejszym terenie następująco : dnia 28 marca 1943 został wykołejony pociąg wojskowy na linii Zwierzyniec-Krasnobród, prawdopodobnie przez dywersantów sowieckich. W odwet za to wpadli do okolicznych wsi żandarmi w towarzystwie oddziałów tzw. własowców i spalili szereg wsi, zabijając na miejscu dużo osób, wysiedlając około 4.000 osób do obozów, skąd część została wysłana do Rzeszy na roboty, reszta zaś wymordowana w Bełżcu i Sobiborze. Wedle otrzymanych informacji spalono dotąd następujące wsie : Pardysówka, rozstrzelano około 30 osób, Różaniec

## Trzeci dzień rozprawy

rozstrzelano 23 osoby, Majdan Kasztelański rozstrzelano 8, Dzików Nowy rozstrzelano 11, Wywłóczka - rozstrzelano 12, Bagno - rozstrzelano 16, Brzeziny - rozstrzelano 71. W najbliższych dniach miały być spalone dalsze wsie. W czasie akcji, własowców, będący pod komendą żandarmerii niemieckiej, dopuszczali się szeregu gwałtów na kobietach, rzucali dzieci do płonących domów. Część ludności uciekła do lasów. Bez dachu nad głową pozostało około 10.000 osób. Pod pozorem uniemożliwienia kontaktu ludności zamieszkującej<sup>ej</sup> wsie położone w pobliżu lasów z ludźmi leśnymi, władze niemieckie z końcem marca spaliły w powiecie biłgorajskim 4 wsie w gminie Aleksandrów: Pardysówkę, Majdan Kasztelański, Górecko Stare, oraz Wywłóczkę. O 4 nad ranem zjawiła się w poszczególnych wsiach policja, otaczając je i wydając rozporządzenie, aby wszyscy ludzie wyszli z domu i podpalili chaty. Ludność zebrana, z wyjątkiem matek z niemowlętami uwięzili w tymczasowym obozie w Zwierzyńcu. Po trzech dniach wywieźli część do obozu w Zamościu, część do robót do Niemiec. Dużo osób, które skryły się w piwnicach udusiło się, ponadto wiele osób zastrzelono, gdyż usiłowały gasić ogień. 26 czerwca 1943 rozpoczęła się potworna pacyfikacja na bardzo dużym obszarze Lubelszczyzny, bo w powiatach Biłgoraj, Kraśnik, Puławy i Zamość. Pacyfikację tę prowadzono w najbrutalniejszy sposób, pociągnęła ona za sobą śmierć wielu tysięcy niewinnych Polaków, nie wyłączając kobiet i dzieci. Wiele tysięcy Polaków popędzono do obozu koncentracyjnego w Majdanku a resztę pozostałych przy życiu Polaków wobec spalania

JF/SM

Trzeci dzień rozprawy

197

ich domostwskazano na nędzny żywot tułaczy. Ta niespotykana dotychczas w rozmiarach, przeprowadzana pacyfikacja, spowodowała ponowną interwencję w RGO u Władz niemieckich, Prezes RGO Ronikier listem z 2177 1943 skierowanym do prezydenta wydziału głównego rządu GG Dr. Losackera, przedstawił rozmiar i skutki tej pacyfikacji.

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

197

Trzeci dzień rozprawy.

5/1

198

list w tłumaczeniu polskim przedłożyłem w swoich zeznaniach w śledztwie. 22 lipca 1943 byłem w sprawie RGO przyjęty przez Łukasera w obecności nowo mianowanego gubernatora lubelskiego Dr. Wendlera. Na konferencji tej przedstawiłem bez osłonek całą zgrozę pacyfikacji, poczem udaliśmy się wspólnie na audiencję do Franka na Wawel, gdzie powtórzyłem znow to wszystko, co dotyczyło tej akcji pacyfikacyjnej. Na skutek tej akcji RGO wstrzymano pacyfikacje od sierpnia 1943 na terenie okręgu lubelskiego na dwa miesiące. Notatki z tych dwóch konferencji przedłożyliśmy w wydziale opieki rządu GG Ślatego, by pewne obietnice zarówno Franka jak i Wendlera były pisemnie wobec Niemców ustalone. Dodaję, że w sprawozdaniu oficjalnym RGO za luty 1944 przedstawiono ponowną pacyfikację w okręgu lubelskim. Na podstawie moich napisków stwierdzam że dnia 6 marca 1943 we wsi Łopuszka na p.m. wsch. od Przeworska za bita została niejaką Banorówna kochanka gestapowca Schmidta z Jarosławia, która była agentką gestapo i wydała wielu ludzi. W odpowiedzi na to w dniu 7 i 8 marca Gestapo i żandarmeria niemiecka z powiatu jarosławskiego dokonała masowego mordu, ofiara którego padło około 200 mężczyzn, kobiet i dzieci. Strzelano ludzi z pistoletów i km. zarówno w mieszkaniach jak i na drogach, placach targowych i.t.p. Z inteligencji zginęło 10 osób m.in. Uznański, starzec 70 letni, Królikowski z żoną i domownicy, wszyscy zamieszkali we dworze w Rokitnicy pod Jarosławiem. We wsiach Kaczyń, Pantalowice, Siennów pow. Jarosław zamordowano około 100 mężczyzn, kobiet i dzieci. Dn. 8. III. 1943 w Rokitnicy zamordowano około 80 osób. Dn. 9. III. 1943 zamordowano we wsi Konyce około 100 ludzi. W dniach 15 i 16 V. 1944 oddział żandarmerii i SS przeprowadziły w powiecie siedleckim odczynki w okolicy miejscowości Rosocz, Żeliszew i Trzemińska. Wsie Francuzy, Wodynie i Czajków, spalono również przyczółek

Trzeci dzień rozprawy.

5/2

199

Francuzi i cała wieś Kamieniec. Ogółem rozstrzelano 73 Polaków, a setki zaaresztowano i wywieziono do obozu w Majdanku. O pacyfikacji tej zawiadomieniem radcę Wehrhaucha w dniu 9 VI. 1944, o aresztowaniach pacyfikacjach i mordowaniu więźniów, należałoby napisać osobną monografię, w której ujęto by całokształt tych potwornych akcji.

Wysiedlenia i przesiedlenia Polaków rozpoczęto już w zimie 1939/40. Początkowo masowo wysiedlano z tej części Polski, która została przyłączona do Rzeszy. Notorycznie znane są warunki, w jakich dokonywano wysiedleń Polaków z tego terenu, jak i warunki transportu wysiedlonych do gen.gub.. W każdym transporcie jakiż zima nadchodził do gen.gub. znajdowano zamrożone na śmierć dzieci i starców na skutek braku jakiegokolwiek opieki ze strony władz niemieckich, i wobec niedopuszczenia Polaków do niesienia pomocy wysiedlonym rodakom podczas transportu. W zapiskach śp. Andrzeja Jałowieckiego, mego poprzednika na stanowisku naczelnika wydziału finansowego RGO, który również utrzymywał urzędowy kontakt z władzami gen.gub. znajduje następujący opis gehenny wysiedleńczej: " trzeba chociaż raz zobaczyć taki transport wysiedlonych. Tysiące ludzi obłądnych z rozpaczą, matek gubiących dzieci, to znów dzieci rozkrzyczanych za zgubionymi rodzicami, starców niemogących o własnych siłach przejść z wagonu do obozu, maltretowanych i chorych, czasem nawpół nagich i zasiniaczonych od szturchańców, którymi ich darzono, gdy nie mogli nadać się za gromadę. W domu kazano im zostawić cały dobytek. Kto był jako tako przytomny, chwycił trochę ciepłej bielizny i odzieży dla dzieci i siebie. Kto spodziewał się wysiedlenia, przygotował trochę pościeli do zabrania, ale takich jest tylko znikoma ilość. Kiedy się nadzwigali z nieludzkim wysiłkiem i dowlekli trochę pościeli i

199

Trzeci dzień rozprawy.

MP/BS

5/3

-200

ciepkiej odzieży do obozu, lub nawet do pociągów, otrzymują najczęściej rozkaz oddania większych pakunków do wozu towarowego lub jakiegoś magazynu z zapewnieniem, że rzeczy zostaną im odstawione na miejsce ich przyszłego pobytu. Niestety są <sup>to</sup> czcze obietnice. Wóz z bagażem na którejś stacji zostaje odczepiony i nie dochodzi do miejsca przeznaczenia, tłomoczki pozostawione w magazynie giną bez wieści/ interwencja RGOw tej sprawie w dn. 19.III.1940/.

Do samego Chełma w ciągu października 1940 przyszło 26 takich transportów z Wielkopolski. Relacje, które dochodzą do SGO z Chełma mówią o tym, że wśród wysiedlonych są rolnicy, których wprost z pola z roli od roboty zabrano do obozu wysiedleńczego. Gospodarstwa na których ich się osiedla są niekiedy wprost zdewastowane, domy bez drzwi i okien, bez podłóg. Nacje pożywienia, jaką dostaje ze sobą taki osiedleńca wystarczają na bardzo krótko. Na alarmujące pismo do rządu gen. gub. domagające się komisji kontrolnej i 250.000 dolarów pomocy na zakup żywności, statków domowych i koców do przykrycia dla wysiedlonych Polaków, nie było odpowiedzi. Odczytany na posiedzeniu Naczelnej Rady Opiekunów powyższy fakt w formie interpelacji, wywołał obrazę czynników, oraz stwierdzenie, że w Chełmie jest wszystko w porządku i zażądano usunięcia tego punktu ze sprawozdania z odbytego posiedzenia. Naród niszczeje i ginie - wszystko jest w porządku.

200

Położenie Polaków wysiedlonych z terenów przyłączonych do Rzeszy scharakteryzowała R.G.O. już w swoim pierwszym oficjalnym sprawozdaniu rocznym za rok 1940/41. Powtarzam, że sprawozdanie takie w dosłownym tłumaczeniu niemieckim było przedkładane w kilku egzemplarzach rządowi G.G.-

W r. 1941 rozpoczęto wysiedlanie Polaków z poszczególnych miejscowości G.G. i przesiedlanie ich do innych miejscowości. Powodem tego było - jeżeli chodzi o największe tego rodzaju wysiedlenie, tj. w Zamojszczyźnie - stworzenie na tamym terenie osadnictwa czysto niemieckiego, przy czym osadnicy rekrutowali się z Niemców i Volksdeutsche, pochodzących z Rosji Sowieckiej, Rumunii, Węgier a nawet Jugosławii i Bułgarii.-

W innych wypadkach wysiedlania chodziło o uzyskanie mieszkań dla Niemców jak w miastach: Lublin, Kraków, Radom, Warszawa, Kielce, Częstochowa, a w innych znowu wypadkach chodziło o rozszerzenie wojskowych placów ćwiczeń, o uzyskanie miejsca pod rozbudowę fabryk sprzętu wojennego, jak w okręgu radomskim i powiecie rzeszowskim, czy wreszcie o rozszerzenie obozu pracy przymusowej w Pustkowie.

O metodach stosowanych przy tego rodzaju wysiedlaniach i o losie wysiedlonych informuje sprawozdanie R.G.O. za czwarty kwartał 1942 r., przy czym ponownie stwierdzam, że sprawozdania takie w dosłownym tłumaczeniu niemieckim były przedkładane rządowi G.G. Zaznaczam, iż z uwagi właśnie na konieczność przedkładania tych sprawozdań rządowi G.G., R.G.O. ujmowała bolesne dla nas zagadnienia wprawdzie śmiało i otwarcie, ale w sposób oględny i bez przejawskrawień, gdyż - jak wielokrotnie miałem sposobność stwierdzić - wszystko to, co było napisane w naszych sprawozdaniach, było skrupulatnie badane przez rząd G.G. i wszystkie nieścisłości natychmiast wytykane R.G.O., co oczywiście osłabiło

202

jej pozycję w walce z okupantem na terenie odcinku R.G.O.

Również w sprawozdaniu za II kwartał 1943 r. opisana jest dalsza akcja wysiedleńcza w powiecie zamojskim. W ciągu trwania akcji wysiedleńczej R.G.O. wielokrotnie interweniowała w rządzie G.G. na rzecz zaniechania wysiedleń, jednak bez rezultatu.

Prócz wyżej wspomnianych wysiedleń przeprowadzano na szerszą skalę wyrzucanie Polaków z mieszkań, celem uzyskania pomieszczeń dla Niemców na biura, zakłady i mieszkania prywatne. Akcja ta była szeroko prowadzona w całym G.G. i dała się dobrze we znaki Polakom, zwłaszcza w dużych miastach jak: Warszawa, Kraków, Radom, Lublin, Częstochowa, w których to miastach utworzono osobne dzielnice niemieckie. W dzielnicach tych Polakom nie wolno było mieszkać; naturalnie pozabierano najbardziej nowoczesne, komfortowe budynki. Przerzucano Polaków na peryferie miast i do dzielnic przeznaczonych do zamieszkania przez Polaków. Wskutek tego nastąpiło takie zagęszczenie zaludnienia w poszczególnych mieszkaniach, że życie stało się udręką.

W sprawozdaniu za rok 1941/42 R.G.O. podniosła tę kwestię jak również w sprawozdaniu za IV kwartał 1942 r. Nadto prezes R.G.O. Roniker, w rozmowie z dr. Siebertem prezydentem wydziału głównego dla spraw wewnętrznych w rządzie G.G. w dniu 28.9. 1942 r., sprawę tę obszernie przedstawił. Notatkę z tej rozmowy załączyłem do swego zeznania w śledztwie.

W lipcu 1943 r. rozpoczęła się w Krakowie akcja usuwania z miasta instytucji charytatywnych i przenoszenia ich na prowincję. I tak n.p. w dniu 2 lipca 1943 r. wysiedlono dom starców do Rymanowa-Zdroju, dając jako ekwiwalent drewniany budynek nieprzystosowany do stałego pobytu, zwłaszcza w okresie

202

Trzeci dzień rozprawy.

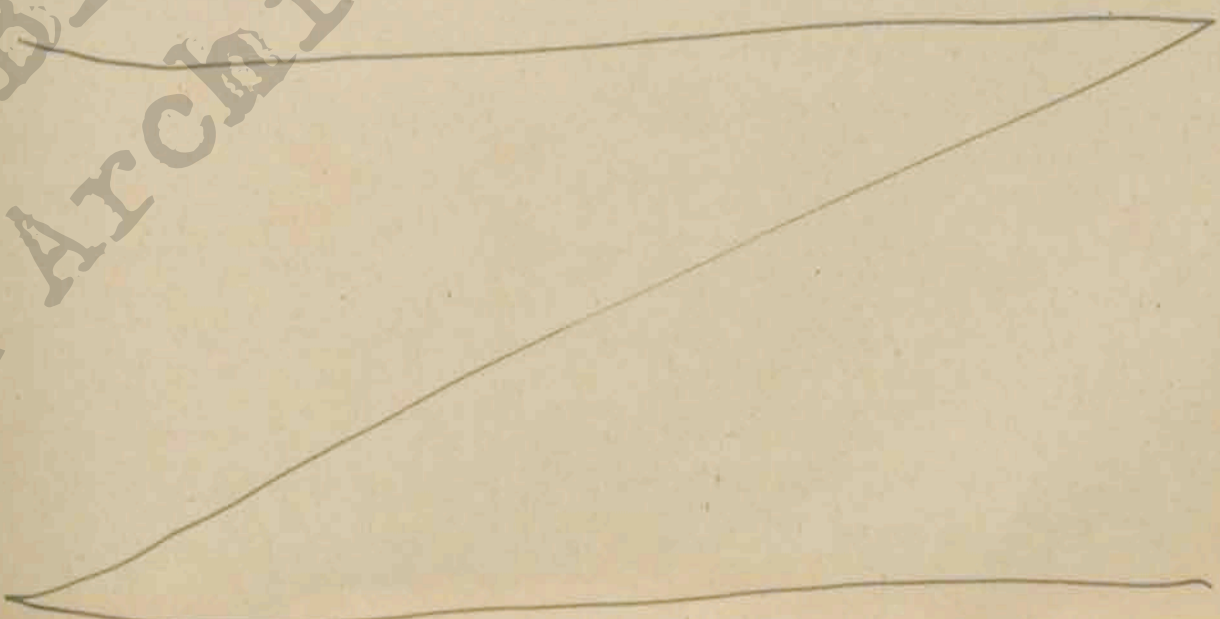
203

zimowym i jesiennym. Pociągnęło to za sobą poważne zwiększenie śmiertelności, a moralnie podcięło pensjonariuszów takich przesiedlonych zakładów, gdyż zostali oni oderwani od swojego środowiska, z którym się przez całe lata żyli.

Po wysiedleniu takich zakładów budynki po nich przeznaczano na rozmaite cele, przeważnie niemające nic wspólnego z prowadzeniem wojny. N.p. budynek przy ul. Lubicz w Krakowie, tak zw. "angielski ogród", schronisko dla starców, po wysiedleniu ich, przeznaczono na skład mebli.

Cel tych wszystkich przesiedleń z miast był - moim zdaniem - zupełnie jasny. Chodziło o to, aby nikt z Polaków nie czuł się bezpieczny i pewny posiadania dachu nad głową, co w połączeniu z ~~wszystkimi~~ innymi szykanami i aktami terroru rozmaitego rodzaju miało doprowadzić do ogólnego osłabienia narodowego. Polak miał myśleć tylko i wyłącznie o swoim osobistym bezpieczeństwie, o dachu nad głową i o zdobyczy środków utrzymania.

Wysyłki Polaków na roboty do Rzeszy rozpoczęły się już w pierwszym roku istnienia okupacji. Na skutek wywożenia młodych i silnych rąk do pracy z każdym rokiem zmniejszał się w naszym społeczeństwie procent ludzi zdolnych do wyżywienia swoją pracą nie tylko siebie, ale choćby części swojej rodziny. -



203

Natomiast sztucznie zwiększał się procent niezdolnych do jakiegokolwiek pracy na skutek pozostawienia w kraju dzieci, starców i chorych, których utrzymanie spadło na barki coraz bardziej ubożającego i coraz bardziej wyczerpanego społeczeństwa. Masowa wywózka Polaków zdolnych do pracy na roboty do Rzeszy, początkowo dobrowolne a od roku 1941 przymusowe, doprowadziła do tego, że po wsiach zaczęło brakować rąk do pracy, a rodziny pozbawione często swych jedynych żywicieli, znalazły się w skrajnej nędzy.

O doli wywożonych do Rzeszy robotników polskich nadchodziły do R.G.O. złe wiadomości. Traktowanie Polaków w Rzeszy, wśród tyłu narodów europejskich, wziętych na roboty przymusowe, było najgorsze, w myśl zresztą specjalnych zarządzeń władz Rzeszy odnośnie obcych robotników. Zarządzenia te, wydane w formie książki można było w czasie okupacji kupić w księgarniach niemieckich na terenie G.G. Na tle tych zarządzeń zrozumiałe były wszystkie skargi, nadchodzące do R.G.O. od robotników polskich.

Natężenie poboru na roboty stale wzrastało w miarę zbliżania się wojsk radzieckich do granic G.G. Celem wywózki Polaków do Rzeszy nie było jedynie przyspożenie Rzeszy sił roboczych, głównym motywem był zamiar usunięcia z terenu G.G. młodzieży, by pozbawić podziemie dopływu nowych sił, a przez wyniszczające traktowanie Polaków na robotach przyczynić się do biologicznego tępienia Polaków, co było naczelną dewizą okupanta.

Gdy tzw. dobrowolny werbunek na roboty nie dawał rezultatów, rozpoczęła się przymusowa wywózka ludzi na roboty do Rzeszy. Na miasta i wsie wyznaczano odpowiedni kontyngent Polaków i aby osiągnąć wysokość kontyngentu, urządzano dosłowne polowania na ludzi. Prezes R.G.O. Roniker w rozmowie z Siebertem z dnia 28 września 1942 przedstawił metody tych łapanek. Na konferencji, która odbyła się 31 marca 1943 z prezydentem Szku wydziału głównego pracy, Struvem, przedstawiłem w dosadnych słowach metody poboru do pracy w Rzeszy. Odnosiłem notatkę z tej konferencji w języku niemieckim przedłożyłem do aktów w śledztwie.

Zaznaczam, że z postulatów, wysuwanych przez R.G.O. na tej konferencji, żaden nie został uwzględniony z wyjątkiem zasady zasiłku pieniężnego dla rodzin osób wywiezionych na roboty do Rzeszy, o ile rodziny te same nie były zdolne do zarobkowania. Zasiłek jednak dla takiej osoby wynosił maksymalnie 50 zł., a dla dziecka 10 zł. miesięcznie. Była to zatem jałmużna, za którą w owym czasie nie wiele już można było na wolnym rynku kupić.

Od 15 - 17 kwietnia 1943 we Lwowie odbył się na zarządzenie Starostwa Grodzkiego przegląd mężczyzn roczników 1914 - 1916, a poprzednio 1917- 1919. Taki sam przegląd zresztą odbył się na całym terenie okręgu Galicji. Wszyscy uznani zostali za zdolnych do pracy z małymi wyjątkami, zostali zakwalifikowani do wyjazdu do Rzeszy i zaraz zaczęto ich wysyłkę,

która systematycznie trwała aż do ewakuacji Lwowa w czerwcu 1944 r.

Dnia 22 kwietnia 1943 złożyłem w rządzie G.G. memoriał w tej sprawie, protestujący przeciw temu przeglądowi i poborowi. Branka i wysyłka Polaków do Rzeszy osiągnęła swój szczytowy punkt po powstaniu warszawskim. Ludność Warszawy w ponad 50% bez różnicy płci i wieku, dzieci od lat 12-tu i starcy ponad 65 lat, wywiezieni zostali do Rzeszy na roboty, a część umieszczono bez najmniejszego powodu w obozach koncentracyjnych. R.G.O. interweniowała w tej sprawie, przedkładając władzom G.G. odpowiedni protest, którego odpis złożyłem w śledztwie.

Ale nie tylko ludność Warszawy została dotknięta masową wywózką do Rzeszy, bowiem w lipcu 1944 r. wywieziono bez mała całą ludność męską z terenów przyfrontowych w okręgu radomskim.

Przymus pracy dla Polaków w G.G. został wprowadzony już w roku 1939 zarządzeniem Gen. gubernatora z 26 października 1939 r. Przymus ten był jednym z ogniw polityki i systemu biologicznego wyniszczenia Polaków. Pracownik bowiem był przymuszony do robót bądź drogą teroru bezpośredniego, bądź pośredniego, przyczym pod tym ostatnim rozumiem wywołanie zarządzeniami okupanta, jak odsyłanie ludzi niepracujących do obozów karnych a nawet koncentracyjnych, nastrojów psychicznych, zmuszających ludzi do szukania pracy.

## Trzeci dzień rozprawy

207

Ta znowu wedle rozporządzeń okupanta nie zapewniała wcale pracującym minimum egzystencji. Płace bowiem Polaków, zatrudnionych w urzędach, biurach niemieckich lub polskich przez Niemców kontrolowanych, pozostały niezmienione od wybuchu wojny, a w niektórych kategoriach zostały nawet obniżone poniżej poziomu przedwojennego. Wedle ogłoszonej urzędowej taryfy płac z 28/12 1942 najwyższa płaca dla Polaka wynosiła 800 zł., najniższa 163 zł. miesięcznie. Taryfa płac robotników ustalała jako najwyższą płacę dla fachowego i ponad 5 lat w swoim zawodzie pracującego majstra 550 zł. miesięcznie. Murarze np. mieli zarabiać 14 zł. dziennie, a niewykwalifikowani robotnicy 6 - 8 zł. dziennie, a kobiety nawet 4.80 zł. Zecerzy mogli zarabiać 90 zł. tygodniowo, ale nakładaczki w drukarniach najwyżej 120 zł. miesięcznie. Pracownicy umysłowi jak i fizyczni nie mogli zasadniczo otrzymywać wyższych poborów, a pracodawcy płacący zarobki ponad obowiązującą taryfę, narażeni byli na doświadczenie kary. Ponieważ przydział żywności dla Polaków był minimalny i absolutnie nie wystarczający, pracownicy musieli wraz z rodzinami głodować, a tylko zaradniejsi potrafili dorobić sobie ubocznie handlem. Niskie płace urzędników doprowadzały łatwo ludzi o słabej etyce do deprawacji i brania łapówek, zwłaszcza, że łapownictwo, przekupstwo, sprzeniewierzenia i kradzieże były nagminne wśród urzędników niemieckich. 1/2 1944 przedłożyłem rządowi GG notatkę w sprawie przydziałów punktów odzieżowych pracownikom RGO. W notatce

207

Trzeci dzień rozprawy

208

też wykazałem, że pracownik polski, aby zakupić tę samą ilość pożywienia, jaką z przydziału po tanich cenach dostaje każdy Niemiec na terenach GG, musi do swego przydziału urzędowego, kartkowego, dokupić żywności na wolnym rynku za 1020 zł. miesięcznie, czyli za więcej, niż wynosiło jego najwyższe wynagrodzenie. Stąd oczywiste głodowanie przeważnej części pracowników Polaków, wzrost chorób zwłaszcza gruźlicy wśród dzieci itd. Pracownik, którego wydajność pracy na skutek niedożywienia musiała być mocno zmniejszona, narażał się na czasowe zamykanie w obozie pracy przymusowej. Charakterystyczne jest zawiadomienie szefa policji na dystrykt krakowski wszystkich Kreishauptmannów z okazji utworzenia obozu pracy przymusowej w Szebniach k. Jasła w maju 1943. Szef policji pisze: "Dla podniesienia morale pracy, a w szczególności zwalczania zrywania umów o pracę, Polaków niechętnie wykonujących pracę, naruszających obowiązki pracy, opornych w pracy, przekraczających czas urlopowy itp. należy skazywać na roboty przymusowe od 8 tygodni minimum. Proszę stosować systematycznie i regularnie proceder kierowania do Szebni Polaków, aby nieniemiecką ludność przyzwycząić, że w ramach wojny totalnej musimy żądać pracy i wierności w wykonywaniu obowiązków od każdego, dla dobra Europy, a przez to także dla dobra Polaków". Zarządzenie zaż. szefa Arbeitsamtu krakowskiego z 18/9 1943 skierowane do wszystkich zakładów i firm pozostających pod kierownictwem niemieckim, dotyczące osadzania w przymusowym obozie pracy w Płaszowie, podaje między innymi

208

Trzeci dzień rozprawy

209

dosłownie "Polscy pracownicy, którzy albo się wzbrażają podjąć wskazałą im przez Arbeitsamt pracę, albo którzy zostaną mi wskazani przez zakłady pracy, wzgl. publiczne zarządy jako asocjalne elementy, będą w przyszłości w porozumieniu z szefem SS i policji na dystrykt krakowski i ze Stadthauptmannem Kraków przekazywani do obozu pracy przymusowej w Płaszowie na przeciąg czasu określonego w każdym pojedynczym wypadku przez Arbeitsamt. Takie przekazanie nie może trwać mniej niż 1 miesiąc. Proszę na przyszłość podawać mi stałe przypadki, w których można będzie zastosować tego rodzaju kary. Aby powyższe zarządzenie wprowadzić natychmiast w życie, proszę natychmiast podać mi w zasięgu swej pracy kilka nazwisk pracowników, którzy mają aspołeczne nastawienie, a których postaram się odtransportować do obozu pracy przymusowej. Aresztowania na dużą skalę nie są wskazane i są niewykonalne. Pozatym mogłyby wprowadzić większe zahamowania w produkcji zakładów". Nie było to tylko papierkowe zarządzenie, gdyż na apel Arbeitsamtu przedsiębiorstwa, będące pod zarządem niemieckim zaczęły skierowywać niewygodnych im Polaków do obozów pracy przymusowej, których reżim nie różnił niczym od reżimów obozów koncentracyjnych. Dodać muszę, że przymus pracy obowiązywał od 14 roku życia. Służba budowlana tzw. "Baudienst" była również jednym ze środków fizycznego wyniszczania młodzieży polskiej za pomocą pracy fizycznej ponad siły, przy bardzo niskim podżywianiu. Rygor panował wojskowy, stałe zako-

209

Trzeci dzień rozprawy

210

szarowanie, kary cielesne, i odsyłanie za byle co do specjalnych obozów pracy karnej.

Biuro Udostępniania  
i Archiwizacji Dokumentów

Służba budowlana t. zw. Baudienst była również jednym ze sposobów fizycznego wyniszczenia młodzieży polskiej, za pomocą pracy fizycznej ponad siły, przy bardzo lichym odżywianiu. Rygor panował wojskowy, stałe zakoszarowanie, kary cielesne i odsyłanie <sup>do</sup> specjalnych obozów karnych. Obozami takim były np. na terenie Krakowa kamieniołomy i wapieniarki Libana na Podgórzu przy ul. Zatorem, gdzie młodzież polska z Baudienst wykonywać musiała niesłychanie ciężką i wyniszczającą pracę kamiania kamienia. Poważne zranienia były na porządku dziennym. Pomieszczeń do spania wogóle nie było, chłopcy spali w piecach wapiennych bez żadnego okrycia. Pożywienie oczywiście na poziomie obozu koncentracyjnego. Ratowała ich pomoc RGO i paczki z domu, przemycane przez rodzinę za grube łapówki za pośrednictwem strażnicy początkowo niemieckiej, później ukraińskiej. O warunkach panujących w tym obozie informował kilkakrotnie rząd gen. gub. W dniu 31. III. 1943 r. przedstawiciel tę sprawę prezydentowi Struveemu. RGO. otrzymała w lutym 1942 r. wiadomość, że młodzież z Baudienst w Tarnowie została użyta, jak również i w Krakowie, do grzebania mordowanych przez Niemców Żydów. Bliższe dochodzenia potwierdziły te wiadomości oraz ujawniły, że młodzież była pojona wódką, zachęcana do dobijania żyjących jeszcze Żydów, lub grzebania ich żywcem. Przeciw temu RGO zaprotestowała przez usta swego prezesa Ronikera w dn. 28. IX. 1942 r. wobec dr. Sieberta / załącznik/9/ punkt 5/.

Zaopatrzenie ludności polskiej w żywność prawie od samego początku oparte na systemie kartkowym było zgoła niewystarczające. Sytuację jaką się pod tym względem wytworzyła, najlepiej ilustruje załączony pod 13/ obszerny memoriał RGO złożony w dn. 14. IX. 1943 r. na ręce prezydenta wydziału głównego wyżywienia.

Trzeci dzień rozprawy.

9/2

212

rzędu gen.gub. ~~xxxxxxxx~~ Neumanna. Asumpt do napisania takiego memoriału dało rozporządzenie rządu GG. o podwyższeniu racji żywnościowej dla Polaków w dniu 1.X.1943 r. Rozporządzenie to tylko nieznacznie podwyższało ilość kalorii. Ilość ta była w dalszym ciągu niewystarczająca nawet dla ludzi niepracujących, a o cóż dopiero mówić o ludziach pracujących, a tych była przytłaczająca większość, zwykle ciężko pracujących, szczególnie w fabrykach i przedsiębiorstwach pod zarządem niemieckim. I tak ludność otrzymująca t.zw. zasadnicze wyżywienie, a więc osoby niepracujące, / starcy, dzieci, emeryci, inwalidzi i t.p. / otrzymywali tylko tyle żywności, że ona pokrywała do 1.X.1943 zaledwie 26 %, a od 1.X. 40 % normalnego zapotrzebowania człowieka. U dzieci % ten wynosił do 1.X.1943 39 %, a od 1.X.1943 -46 %. U pracujących pokryte było zapotrzebowanie normalne człowieka do 1.X.1943 -54 %, u ciężiej pracujących 64 %, a u najciężiej pracujących, tylko 56 %. Tego rodzaju system zaopatrzenia bertkowego w żywność, przy równoczesnym zakazie handlu żywnością doprowadzić miał do wygłodzenia Polaków, względnie ich fizycznego osłabienia, a na dalszą metę wyniszczenia. Przydziały Polaków stały w rażącej dysproporcji do masowo ściąganych na wsi kontygentów, które wyciągały żywność od producentów rolnych przy pomocy całego aparatu i przy użyciu wszelkich szykan, terroru, aż do skierowania w razie nie oddania kontygentu w pełni, do obozu pracy przymusowej. Skierowanie do obozu w Majdanku, Treblince czy Pustkowiu było na porządku dziennym, zdarzały się także wypadki konfiskaty całego dobytku chłopów, a nawet palenia domostw w razie niedostarczenia kontygentu. Z chwilą masowego powstawania oddziałów dywersyjnych, które rekwirowały żywność u chłopów, odstawienie kontygentu było wogóle niemożliwe, bo nie było z czego ich dać. Władze o tym wiedziały,

Trzeci dzień rozprawy.

9/3

213

ale mimo to stosowały dalej represje wobec nieodstawiających kontygentów. Niskie przydziały żywności dla Polaków stały również w jaskrawej sprzeczności z obfitymi przydziałami dla Niemców przebywających na terytorium GG. Niszy one uzmysławiać Polakom, że są narodem podbitym i niewolniczym, ludnością drugiej kategorii, jak to się wobec mnie wyraził główny referent przydziałów żywnościowych Schuber, szara eminencja t.zw. Landwirtschaftliche Zentralstelle w Krakowie. Wobec takiego założenia polityki żywnościowej w stosunku do Polaków, RGO od zarania swego istnienia podjęła stanowczą kampanię obronną, wykazując w licznych memoriałach i sprawozdaniach katastrofalny stan zaopatrzenia ludności polskiej. Sprawozdanie roczne RGO za rok 1940 i 1941 przedstawiało groźbę położenia na skutek niedostatecznych przydziałów żywnościowych. Podobnie w sprawozdaniu rocznym w 1941/42 i w sprawozdaniu za drugi kwartał 1942 przedstawiono katastrofalną sytuację żywnościową Polaków. Zgubne skutki z niedożywiania Polaków w postaci szybkiego rozwoju gruźlicy oraz krzywicy i wzrost śmiertelności dzieci przytacza sprawozdanie RGO za drugi kwartał 1943, a także wspomina to sprawozdanie o niskich i niewystarczających przydziałach żywnościowych. Przy osobistych kontaktach moich cz y prezesa RGO Ronikera, a później prezesa Tchórznińskiego z prezydentem Neumannem, jego zastępcą dyrektorem Albertem, czy referentami wydziału głównego wyżywienia rządu GG, podnosiliśmy stale i uporczywie niedostateczne przydziały żywnościowe dla ludności polskiej, co z konieczności wymagało rozszerzenia ram pomocy na odcinku dożywiania przez RGO. Z prez. Neumannem odbywaliśmy corocznie na jesieni konferencje począwszy od roku 1942. Interwencje RGO nie dały żadnej poprawy na odcinku przydziału żywności dla polskiej ludności i dać nie mogły, bo byłoby to sprzeczne z zasadniczym celem ograniczeń żywnościowych dla

213

MP/BS

Trzeci dzień rozprawy.

9/4

Polaków, tj. wygłodzenia podbitych Polaków na rzecz zwycięskich Niemców. Jak już wspomnieliśmy, te niskie przydziały żywności wymagały intensywnej pomocy ze strony RGO i innych instytucji charytatywnych oraz rzesz społeczeństwa polskiego. RGO zajęła się przede wszystkim dożywianiem dzieci, jako naczelnym swym zadaniem.

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

R.G.O. nie otrzymywała wprawdzie tych produktów, które były potrzebne do właściwego odżywiania dzieci, ale początkowo nie natrafiała na trudności w dożywianiu dzieci. Rozporządzeniem jednak rządu G.G. z 1 lipca 1942 r. zakazano R.G.O. specjalnie dożywiania dzieci i zarządzone, że przede wszystkim należy dożywiać dorosłych, a potem dzieci oraz, że dzieci mają otrzymywać to samo pożywienie co dorośli. Niektórzy starostowie pojęli to jako bezwzględny zakaz dożywiania dzieci i zabronili poszczególnym komitetom dożywiania dzieci.

W dniu 23.11.1942 r. zakazano R.G.O. dożywiania dzieci po szkołach. Obszernie relacjonowała o tym R.G.O. w swoim sprawozdaniu za IV kwartał 1942 r.

Akcja kolonijna dla dzieci, prowadzona bardzo intensywnie przez wszystkich członków organizacji R.G.O. została od 15.7.1942, a więc w czasie jej trwania, zakazana. Naraziło to tysiące dzieci na natychmiastowy powrót z pobytu na wsi, a następne przewidziane turnusy dzieci wogóle nie korzystały z wyczasów na wsi i lepszego odżywienia. W latach następnych zezwolono wprawdzie na skutek silnych zabiegów R.G.O. na prowadzenie akcji kolonijnej, ale w ograniczonych rozmiarach.

W jesieni 1942 r. nakazano zlikwidowanie natychmiastowe jednego domu wypoczynkowo-uzdrowiskowego dla dzieci prowadzonego przez R.G.O. W dniu 15.9.1942 r. oświadczone mi, że zarówno Zakopane jak i Rabka przeznaczone są wyłącznie dla dzieci niemieckich i że polskie dzieci nie mogą tam przebywać na kuracji. Wskutek tego zostało zlikwidowane jedynie istniejące na terenie G.G. sanatorium dla dzieci, dotkniętych gruźlicą kości w Rabce, prowadzone przez P.C.K., oraz sanatoria dla dzieci gruźliczych w Rabce i Zarytem. Powietrze za tym i wody mineralne, tak potrzebne polskim chorym dzieciom

Trzeci dzień rozprawy.

10/2

FP/EK.

210

miały odtąd służyć wyłącznie dzieciom niemieckim. Dla dzieci polskich wyznaczono Rymanów-Zdrój, o wilgotnym klimacie, nie nadającym się na całoroczne leczenie, zwłaszcza dzieci chorych na gruźlicę i krzywicę.-

W niedostatecznych przydziałach żywności dla dzieci, w ograniczeniu działalności instytucji charytatywnych, w uniemożliwieniu leczenia klimatycznego, oraz w zakazie, wzgl. w ograniczeniu zbiorowych letnich wyczasów, przejawia się zupełnie wyraźnie tendencja wygubienia dzieci polskich.

W dniu 3.9.1943 r. przedłożyliśmy rządowi G.G. memoriał w sprawie opieki nad bezdomną młodzieżą. W memoriale tym podaliśmy przyczyny niepomiernego wzrostu liczby dzieci bezdomnych, co wywołuje konieczność szerszego podjęcia opieki nad tymi nieszczęśliwymi dziećmi. Nie zezwolono R.G.O. na tworzenie specjalnych zakładów opiekuńczych, bez których specjalna opieka nad dziećmi opuszczonymi stawała się iluzoryczna. Natomiast Niemcy aresztowali dzieci bezdomne i odsyłał<sup>o</sup> do więzień, lub obozów koncentracyjnych, jak to miało miejsce w Dębicy i Sanoku.

216

Łudność polska została faktycznie pozbawiona opieki na odcinku zdrowotnym, a to wskutek odebrania prawa zajmowania się sprawami zdrowotnymi ~~przez~~ P.C.K. Wytworzony stan był groźny, przerzucenie bowiem całej opieki zdrowotnej na samorządy miejskie i wiejskie postawiło samorządy te przed sądaniami, do których nie były przystosowane i przygotowane i którym dla braku środków nie mogły podołać. R.G.O. w swoich sprawozdaniach zwracała uwagę na ten groźny dla ludności polskiej stan, tym bardziej, że szpitale i zakłady lecznicze zostały przeważnie zarekwirowane dla Niemców.

11/1

211

Nauczanie w szkołach zostało zasadniczo ograniczone tylko do szkół powszechnych i zawodowych. Gimnazja i Wyższe Studia były niedostępne dla Polaków, gdyż uznano, że szkoły na terenie G.G. mają dawać Polakom tylko tyle wiadomości, ile potrzeba robotnikowi-niewolnikowi. Władze tylko tolerują szkolnictwo polskie, nie dbają o jego poziom, nie starają się o zapewnienie warunków gospodarczych szkołom, obojętnie patrzą na długie przerwy w nauce spowodu braku opału. Wizytacje szkół, dokonywane przez Niemców, mają przeważnie charakter policyjny, nie wnikają w sprawy dydaktyczne i naukowe; szuka się wśród młodzieży książek polskich, podręczników, daje się młodzieży podstępne pytania, by zbadać, czy nauczyciel nie wykacza poza ustalony program.

Płace nauczycielskie są głodowe, od 200 - 380 zł. miesięcznie, w wyjątkowych wypadkach 500 zł, nieco wyższe w szkołach zawodowych od 500 - 770 zł. miesięcznie. Oczywiście szkół powszechnych jest zanędo, gdyż budynki szkolne są przeważnie zarekwirowane na cele wojskowe i niemieckie; stąd wiele dzieci nie może uczęszczać w ogóle do szkoły.

Zycie kulturalne w Polsce na podstawie zarządzeń niemieckich winno być zupełnie zamrzc. Rabunek dzieł sztuki, księgozbiorów publicznych i większych prywatnych, nżczenie cenniejszych dzieł literatury polskiej, zakaz ich sprzedaży, a nawet posiadania w wypożyczalniach książek, zakaz wszelkich wydawnictw, zarówno gazetowych, periodycznych jak i książek, skonfiskowanie wszystkich teatrów i kin, o-to wszystko środki tępiania

214

kultury polskiej.

410

Gazety podczas okupacji wydawane były wyłącznie przez propagandę niemiecką. Instrukcja głównego wydziału dla spraw propagandy rządu G.G., wydana jeszcze w 1939 r., odnośnie polityki kulturalnej na terenach okupowanych, zawierała między innymi następujące zdanie: "Zrozumiałe jest, że żaden urząd niemiecki w żadnym wypadku nie popiera polskiego życia kulturalnego. Z drugiej strony, nie ma już dziś potrzeby całkowitego zahamowania pewnego własnego życia kulturalnego Polaków. Kulturalne zajęcia Polaków o tyle mogą być dozwolone, o ile służą tylko prymitywnej potrzebie rozrywki i zabawy, aby koła intelektualne polskie utrzymać możliwie zdaleka od politycznej konspiracji. Można zatrudnić pewną liczbę chwilowo bezrobotnych twórców polskich.

W ten sposób przeszkodzi się, by stale po kawiarniach szwendający się polscy artyści, śpiewacy, nie znajdowali <sup>W</sup> ~~poliackich~~ ~~tycznych~~ rozmowach słowa, które znów podniecały by ludność do antyniemieckich wystąpień.

Wspólne wystąpienia artystów niemieckich i polskich są gwałtownie zakazane. Artyści ukraińscy mogą brać udział w niemieckich przedstawieniach, mogą też urządzać przedstawienia własne, jednak za każdorazowym zezwoleniem szefa dystryktu. Żydom jest zakazana jakakolwiek działalność kulturalna, jak również ~~przebiegła~~ <sup>korzystanie z</sup> przedstawienia i innych urządzeń kulturalnych.

W ślad za tą instrukcją pozwolno Polakom na uczęszczanie do teatrów polskich, jednak nie dano żadnej poważnej sztuki, lecz same farsy bez najmniejszej wartości.

Wszystkie stowarzyszenia polskie zostały rozporządzeniem okupanta z 23 lipca 1943 rozwiązane, a majątek ich skonfiskowany. Celem tego rozporządzenia był jasny. Chodziło o zgaszenie wszelkich żywych ośrodków zbiorowego życia narodu, który postanowiono sobie z góry zmienić w naród podległy wykonawców tylko niemieckich myśli i niemieckiej woli. Zgodnie z tym planem tłumiono wszystko, w czym wypowiedzieć się mogła i przez co spoteżnić mogła własna polska dążność świadoma i twórcza energia.

Zamknięto tedy wszystkie organizacje społeczne różnego typu począwszy od naukowych, przez dobroczynne, a skończywszy na sportowych. Również działalność P.C.K. doznała tak znacznego ograniczenia, że sprowadziła się do ewidencji jeńców polskich i grobownictwa. Handel i przemysł polski zostały bardzo ograniczone. Wszystkie co lepsze sklepy i zakłady przemysłowe zostały zajęte przez Niemców, bez odszkodowania na rzecz prawnych właścicieli. Tego rodzaju wywłaszczenia, zwłaszcza sklepów, trwały przez cały czas okupacji. Z chwilą opuszczenia terenów G. G. przez Niemców zabierano urządzenia fabryk, nawet takich fabryk, których nie można podciągnąć pod przemysł wojenny, jak cukrownie, fabryki wódek.

Roważając politykę okupacyjną, nie można pominąć spraw narodościowych. Stworzenie na terenie G. G. osobnego Narodu Górali miało wbić klin w spoistość narodu polskiego, a kaptowanie rozmaitymi, przeważnie materialnymi sposobami otumanionych osób, do zapisywania się w poczet nowego narodu Górali stworzyło początkowo zamęt na terenie góralszczyzny i wzajemne wrogie stosunki między tamtejszą ludnością. Wkrótce jednak akcja ta oprócz ośmieszenia żadnego pożytku Niemcom nie przyniosła, a nikła liczba zapisanych górali, a zwłaszcza niski poziom moralny i etyczny przywódców narodu góralskiego skompromitowały do reszty zamysły niemieckie.

Odnosnie Ukraińców zaznaczyło się od samego początku okupacji ich faworyzowanie i wygrywanie w walce z Polakami. Poczynania Niemców na tym odcinku zdążyły do pogłębienia i dalszego skłócenia stosunków polsko-ukraińskich. Niemcy faworyzowali Ukraińców na każdym kroku. Rozsiali *ich* gruntownie po całym terenie G.G. , wykorzystując ich także do wywiadu przeciw Polakom.



Trzeci dzień rozprawy.

421

Ukraińcy otrzymywali intratne koncesje powiernictwa i dzierżawy majątków opuszczonych i pożydowskich. Obejmowali oni kierownicze, ale nie naczelne stanowiska w administracji, przemyśle i handlu. GG wyraźnie popiera dążność Ukraińców do odpolonizowania. Frank na początku roku 1940 zobowiązał się, że wszędzie, gdzie znajduje się 60 dzieci ukraińskich będzie utworzona szkoła ukraińska. W okręgu Galicji wschodniej Ukraińcy bezapelacyjnie opanowali wszystkie stanowiska, także i w miastach, gdzie byli w przygniatającej mniejszości. Utrzymanie ukraińskiej dywizji SS Galicja .....  
Przew. Może świadek zechce się odwrócić do Sądu.

Świadek: mającej - jakby się wydawało - na celu walkę z armią radziecką, przerodziło się w użycie tej dywizji do walki z Polakami. Oddziały ukraińskie SS Galicja były używane do tepienia polskiego ruchu oporu. Te wszystkie fakty musiały siłą rzeczy wzmóc wzajemną nienawiść Polaków i Ukraińców, a o to właśnie Niemcom chodziło. Pozwolę sobie przytoczyć znamienne fakty. Dr. Arzt pierwszy kierownik wydziału ludnościowego i opieki rządu GG, odchodząc w jesieni 1940 z GG na Śląsk darował Dr. Kubejowiczowi, prezesowi ukraińskiego komitetu narodowego, książkę z następującą dedykacją "Dr. Kubejowiczowi na pamiątkę wspólnej nienawiści do państwa polskiego i wspólnej miłości do nowego porządku w Europie". Nic zatem dziwnego, że tak rozmyślnie przez Niemców podsycana nienawiść Ukraińców do Polaków i Polski musiała doprowadzić do znanej rzezi Polaków na Wołyniu i w Małopolsce wschodniej

221

Trzeci dzień rozprawy

222

w lecie 1943 - 1944 roku. Mordowanie Polaków na Wołyniu i w Małopolsce wschodniej przez Ukraińców, na oczach Niemców, dało asumpt Radzie Głównej Opiekuńczej do wielokrotnych interwencji. Odpis jednego z takich listów wysłanych do rządu GG w dniu 17/11 1943 dołączyłem do swoich zeznań w śledztwie. RGO w swoim sprawozdaniu za II kwartał 1943 sygnalizowała o początkowych pogromach Polaków na Wołyniu. Mordy te były również przedmiotem obrad pełnej Rady Głównej Opiekuńczej, odbywanych co dwa miesiące w siedzibie rządu GG i przy udziale wyższych urzędników niemieckich. Interwencje RGO nie dały żadnego rezultatu. Na pierwszym z takich posiedzeń, w których brałem udział, oświadczono ze strony niemieckiej, że władze są bezsilne, jednakże gwarantują, że mordowanie Polaków nie przedostanie się na tereny położone na zachód od Sanu. To przyrzeczenie zostało dotrzymane, gdyż mordowanie Polaków na zachód od Sanu rozpoczęło się dopiero z końcem maja 1944. Niemcy zatem byli w stanie, gdy chcieli, - ukrócić mordowanie Polaków, tym bardziej, że na terenach tych stało do dyspozycji wojsko i policja, a obowiązkiem okupanta było zapewnienie ludności kraju okupowanego <sup>bezpieczeństwa</sup>, a Niemcy nie tylko <sup>nie</sup> zapewniali tego bezpieczeństwa i zachowywali się biernie wobec pogromów Polaków, lecz unieszkodliwiali wszelką samoobronę Polaków, o którą tak uporczywie walczyliśmy. Liczbę wymordowanych na skutek pogromów Polaków oceniano w RGO

Trzeci dzień rozprawy

203

na podstawie szczegółowych raportów na przeszło 100.000 osób. GG nie zezwalało Polakom uchodzącym z Wołynia osiedlać się na terenie GG. Byli oni skierowywani do obozów w Przemyślu, gdzie następowała ich segregacja. Zdolni do pracy byli wysyłani na roboty do Rzeszy, niezdolnych odsyłano początkowo napowrót na Wołyń. To nieludzkie postępowanie skazujące Polaków powracających na Wołyń na pewną śmierć zostało na skutek interwencji RGO wstrzymane, jednak dwa takie transporty odeszły na Wołyń.

Akcja Stammdeutschów była również jednym ze sposobów rozbijania jedności narodu polskiego. W styczniu 1943 w Tarnowie i Rzeszowie rozpoczęła się intensywna akcja zapisywania Polaków o nazwiskach niemieckich na listy Stammdeutschów. W Tarnowie Polacy o nazwiskach niemieckich otrzymywali zaproszenie ze strony starostwa. Gdy w oznaczonym dniu zjawili się na zebranie do sali kinowej - akcją tą były objęte wszystkie gminy powiatu tarnowskiego, dziennie od 120 -140 osób otrzymywało takie zaproszenia - sala kinowa była oflagowana i byli obecni przedstawiciele władz i hitlerjugendu.

Trzeci dzień rozprawy.

13/1

224

Po przemówieniu zastępcy starosty wręczono obecnym do podpisu wnioski o ustalenie ich niemieckiego pochodzenia i przytrzymano ich tak <sup>490</sup> na sali, dopóki nie podpisali wniosku albo pisemnie nie stwierdzili, że odmawiają podpisu. Na każdym takim zebraniu był obecny przedstawiciel polskiego duchowieństwa specjalnie w tym celu zawezwany.

Akcja eindeutschowania w pow. rzeszowskim była prowadzona przez Kreisschulrata, który robił to za pośrednictwem nauczycielstwa. Kandydaci byli wzywani imiennie do stawienia się w dniu oznaczonym, bez podania przyczyny wezwania. W biurach tych na Polaków o nazwiskach niemieckich wywierano presję, aby podpisywali odpowiednie wnioski. W

W Krakowie w marcu 1943 próbowano przeprowadzić taką akcję ~~w~~ wśród nauczycieli szkół powszechnych, jednak bez najmniejszego rezultatu. Najsilniej akcja ta przeprowadzona była w Tarnobrodzie, gdzie w stosunku do zawezwanych na wspomniane <sup>w</sup> wezwanie, jeśli się nie stawili, stosowano policyjne dostawienie.

Akcja ta w rezultacie nie dała żadnych wyników i została w marcu 1943 odłożona na czas po wygraniu wojny.

Sprawę eksterminacji żydów w swoich zeznaniach nie poruszam, bo Wysoki Trybunał będzie miał lepszego rzeczoznawcę, aniżeli ja.

W powyższych moich zeznaniach starałem się na podstawie dostępnych mi materiałów wykazać, że polityka rządu GG. w stosunku do Polaków była świadomie eksterminacyjna, a tym samym zbrodnicza. Za pomocą bowiem aresztowań więźniów, wymyślnych tortur, obozów koncentracyjnych, pacyfikacji, przymusu pracy, wywózki na roboty do Niemiec, niewystarczającego przydziału żywności, niskich płac - Niemcy

Trzeci dzień rozprawy.

13/2

425

chcieli biologicznie zniszczyć naród polski. Przez zniszczenie kultury polskiej, ograniczenie nauczania w szkołach powszechnych i zawodowych mieli zamiar doprowadzić Polaków do takiego stopnia umysłowego, by bezkrytycznie i powolnie dali się wyzyskać jako siły robocze dla Niemiec. Cała ta polityka Niemców do nas była hancechowana nienawiścią, która była właściwym motorem wszelkich poczynań w stosunku do Polaków. Ta nienawiść wzmogła się na skutek faktów, że Polacy nie chcieli razem z Niemcami naszerować i ośmielili się pierwsi odrębnie przeciwstawić się ich agresji na Europę. Jeżeli w polityce okupanta były momenty pozorowanego zelżenia terroru, to szukać przyczyny należy w realnej sile polskości objawiającej się <sup>w</sup> coraz groźniejszej akcji w podziemiu i nieugiętej podstawie całego społeczeństwa bez względu na przekonania polityczne. W miarę zbliżania się klęski Niemców, słychać było coraz częściej głosy "t.zw. porządnych Niemców", że polityka w stosunku do Polaków była błędna i chybiła. Takie zmiany myślenia u Niemców nie były jednak wynikiem jakiegoś głębszego przemyślenia, było to po prostu stwierdzenie istniejącego stanu faktycznego. Metody postępowania Niemców w stosunku do Polaków, nie dawały żadnych pozytywnych rezultatów. Mimo moich urzędowych kontaktów z szeregiem Niemców na kierowniczych stanowiskach nie zdarzyło mi się w pierwszych latach okupacji usłyszeć od nich nawet prywatnie zdania o błędnej polityce okupacyjnej. W ostatnich miesiącach okupacji sam rząd GG ze względów oportunistycznych i politycznych rozwinął oficjalną propagandę, że polityka w GG była błędna. W "Gońcu Krakowskim" z 16 i 17 .VIII.1944 po raz pierwszy przyznano się do błędnej polityki, do gwałtu i represji wobec Polaków.

O Polakach pisano już bez zjadliwości, nawet schlebiając polskim uczuciom narodowym, ale zasadniczo polityka niemiecka tępienia Polaków nie uległa żadnej zmianie. Zawsze i niezmiennie w dalszym ciągu trwał gwałt, mord i rabunek.

To byłaby odpowiedź na pierwsze moje pytanie czy polityka rządu G.G. była eksterminacyjna w stosunku do Polaków a tym samym zbrodnicza.

Drugie pytanie: czy rząd G.G. był poinformowany o wszystkim? W ciągu moich zeznań powoływałem się na szereg memoriałów pisemnych i notatek, przedkładanych rządowi G.G. a ilustrujących tę politykę. Pomijam, że rząd politykę swoją wykonywał przez swoje zarządzenia, że oskarżony Bühler jako szef rządu musiał o wszystkim wiedzieć przy tak precyzyjnie działającej organizacji władz niemieckich. Nie wiedzieć mógł tylko taki Niemiec, który przez cały czas okupacji z nikim nie rozmawiał nawet z innym Niemcem, czyli żył w zupełnej izolacji.

Osk. Bühler miał podległych mu prezydentów i kierowników poszczególnych wydziałów, którzy musieli mu te sprawy referować. Zarówno kierownik jak i referenci wydziału ludnościowego rządu G.G. wielokrotnie mnie informowali, że nawet bieżące drobne sprawy są w decyzjach osk. Bühlera.

Osk. Bühler w dniu 14.12.1942 r. przyjął na audjencji księcia metropolite Sapiehę i prezesa R.G.O. Ronikera, a to ma skutek <sup>listu</sup> ks. metropolity Sapiehy - o ile się nie mylę - z dnia 2.12.1942 r., skierowanego do Franka. List ten - jak pisał Frank do ks. Metropolity - został oddany do załatwienia osk. Bühlerowi. Listem tym, którego treść była mi dokładnie znana jak i w czasie konferencji, którą odbył osk. Bühler z ks. metropolitą Sapiehą i prezesem R.G.O. Ronikerem, został on dokładnie

421  
poinformowany o położeniu Polaków w G.G.

List ks. metropolity Sapiehy zawierał następujące zasadnicze ustępy: kolektywna odpowiedzialność, kapanki uliczne, wysiedlenia i przesiedlenia, ustawiczne aresztowania bez powodu, głodzenie ludności, dławienie akcji bharytatywnej, pacyfikacja lubelszczyzny. O audiencji tej R.G.O. relacjonowała w swoim oficjalnym sprawozdaniu za IV kwartał 1942 r.

Memoriał prezesa R.G.O. Ronikera z czerwca 1943 r., przedstawiający tragiczne położenie i gehennę Polaków na terenie G.G., dotarł także do osk. Böhlera, jak mnie o tym poinformował radca Weihrauch, który zażądał ode mnie specjalnego egzemplarza dla osk. Böhlera. Listy rozstrzelanych zakładników polskich były plakatowane na murach miasta w języku polskim i niemieckim. Osk. Böhler zażądał od radcy Weihraucha notatki, o bytności prezesa R.G.O. i mojej u Franka w dniu 22.VII.1943 r., jak mnie o tym radca Weihrauch poinformował.

Poza tym osk. Böhler od 10.10.1943 r. do początku stycznia 1944 r. zastępował prezydenta wydziału głównego dla spraw wewnętrznych po ustąpieniu dra Losackera, a przed przyjściem dra Kraushaara. Tym samym już bezpośrednio podlegał mu wydział ludności i opieki, który był organem nadzorczym nad R.G.O. W tym okresie osk. Böhler musiał odbierać raporty referentów wydziału głównego dla spraw wewnętrznych.

Co do innych członków rządu, to jak- jak wspominałem na wstępie- byłem kilka razy u prezydenta dra Losackera i Kraushaara, względnie prezydenta Ohlenbuscha, szefa propagandy, u Naumanna, szefa urzędu wyżywienia, u Struwego, prezydenta wydziału pracy i przedstawiałem tym członkom rządu osobiście tragiczne położenie Polaków. Nie ulega zatem wątpliwości, że rząd G.G. był

438  
dokładnie poinformowany o skutkach swojej polityki wobec Polaków.

Przew.: Świadek skończył?

Sw.: Tak.

Przew.: Czy są jakieś pytania?

Sędzia Zembaty: Świadek zeznał, że sprawą ludności żydowskiej zasadniczo się nie zajmował. Chodziłoby mi nie o przedstawienie tego co Żydzi cierpieli w okresie okupacji, tylko o jeden szczegół, mianowicie, czy miarodajne osoby z rządu G.G. miały wiadomość o tym, że Żydzi zamieszkali w G.G. w której części zostali wymordowani, bądź na miejscu w G.G., a później w części jeszcze większej w różnych obozach jak: Majdanek, Treblinka, Bełżec, Sobibór i t.p. Czy te miarodajne osoby w rządzie G.G., z którymi świadek się stykał wiedziały o tym?

Sw.: Przede wszystkim chciałbym sprostować jedną rzecz. W moim sprawozdaniu nie poruszyłem sprawy żydowskiej, nie dlatego, że jej nie znam, lecz dlatego, że nie chciałem moich zeznań przeciągać. Jednakże sprawy te są mi znane, gdyż oprócz R.G.O. istniała jeszcze nadrzędna organizacja t.zn. Naczelna Rada Opiekunicza, w skład której wchodziłi Polacy, Żydzi i Ukraińcy. Z dr. Weichertem, który wchodził w skład tej rady z ramienia Żydów, utrzymywałem ścisły kontakt osobisty i służbowy. U niego, jak również u osób postronnych, informowałem się o położeniu Żydów i pamiętam, że kiedyś dr. Weichert oświadczył mi, że Żydzi mają być przeniesieni na wschód. Oczywiście ani ja, ani dr. Weichert nie wierzyliśmy w prawdziwość tego rodzaju pogłoski.

Prok. Sawicki: Czy to było oświadczenie rządu G.G.?

Przew.: Panie Prokuratorze, pan sędzia Zembaty jeszcze nie skończył.

Trzeci dzień rozprawy.

14/4

FP/EK.

220  
Prok.: Chodzi tylko o to, że nie zrozumiałem czyje to było oświadczenie.

Sw.: Miałem sposobność tego samego, lub następnego dnia rozmówić się z p. radcą Weichertem i zapytałem, czy tego rodzaju zarządzenie zostało rzeczywiście wydane. Powiedział, że tak.

Biuro Udostępniania  
i Archiwizacji Dokumentów

Sędzia Zembaty: Czy wierzył w prawdziwość tego zarządzenia ?

Sw. Seyfried: Szczerze powiedział, że nie wierzy.

Sędzia Zembaty: A czy mówił o tym, co się działo w Majdanku czy Treblince z Żydami, czy o tym wiedział?

Sw. Seyfried: Z drem Weirauchem rozmawiałem bardzo szczerze i wielokrotnie; był to jeden z przyzwoitszych ludzi, w którym można było szczerze rozmawiać. Oczywiście, on był dokładnie poinformowany zarówno z mej strony, jak ze strony Weisberga, który nie szczędził trudów, by informować go o faktycznym losie Żydów.

Sędzia Zembaty: Jaka opinię w kołach R.G.O. cieszył się oskarżony, mianowicie czy miał opinię człowieka nienawidzącego Polaków, czy też opinię człowieka przemyślnego, czy wreszcie człowieka obojętnego?

Sw. Seyfried: Ponieważ ja osobiście nie miałem kontaktu z Bühlerem, mogę się opierać na tym jedynie, co mówił Roniker, który kilka razy z Bühlerem rozmawiał. Uważał go za człowieka porządnego, ale słabego.

Sędzia Cieślak: Zrozumiałem tak zeznania świadka, że część społeczeństwa polskiego walczyła czynnie z okupantem i przejawiała ducha oporu, druga część, składająca się z ludzi dobrej woli, założyła R.G.O. liczyła na humanitaryzm Niemców i poszanowanie przez nich prawa narodów a następnie, że w drodze przedstawień i memoriałów zdoła coś wskórać. Co się okazało.- Ze memoriały te były za słabe, bo wychodziły tylko od części społeczeństwa polskiego.

Trzeci dzień rozprawy.

15/2

431

FU/AK

Pytam zatem, czy gdyby memoriały te miały siłę inną, gdyby były poparte przez społeczność szerszą, np. przez kościół katolicki a szczególnie przez głowę Kościoła Katolickiego przez papieża - bo przecież oskarżony jest katolikiem - , czy ~~by~~ w pewnym stopniu nie powstrzymało by to Niemców katolików, będących w rządzie, a między innymi oskarżonego od tej działalności, która jest przedmiotem dzisiejszego procesu? Sw. Seyfried: Takie moralne poparcie ze strony Księcia Kardynała Sapięhy zawsze mieliśmy.

Sędzia Cieśluk: Ja mówię szerzej, ze strony głowy Kościoła Katolickiego.

Świadek Seyfried: Moim skromnym zdaniem, nic by to nie pomogło, bo to było wbrew zasadniczej linii politycznej.

Sędzia Cieśluk: Mam pytanie do oskarżonego.

Przew.: Oskarżony, proszę powstać. Pan Sędzia ma do oskarżonego pytanie w związku z zeznaniami świadka.

Sędzia Cieśluk: Oskarżony jest katolikiem?

Osk.: Tak.

Sędzia Cieśluk: Gdyby był tego rodzaju mocny protest ze strony Papieża, czy to nie powstrzymałoby, zdaniem oskarżonego, jego i jego kolegów Niemców, będących w rządzie G.G. od tej działalności przestępczej, która jest dzisiaj przedmiotem rozprawy. Czy może oskarżony na to odpowiedzieć?

Osk.: Chcę na to odpowiedzieć. Stosunki i złe warunki jakie naprowadzone są w oświadczeniu pana świadka, poruszają w przeważnej części pole działania policji.

231

W stosunku do policji protest, choćby jeszcze bardziej podkreślony, a mianowicie ze strony władz kościelnych, nie odniósłby żadnego skutku. Jestem przekonany, że gdybym nawet z powołaniem się na te złe stosunki panujące tutaj, jeszcze energiczniejszy wniósł protest, to i tak nie byłoby skutku.

Sędzia Cieśluk: Ale na samego oskarżonego miało by to wpływ?

Osk.: Książe Kardynał Sapięha był <sup>kilka</sup> wielokrotnie u mnie, ale nie przypominam sobie, żeby był u mnie sam. W czasie takiej rozmowy był na życzenie generalnego gubernatora zawsze obecny wyższy dowódca S.S. i policji.

Sędzia Cieśluk: Ja mówię o wyższej sile, o głowie Kościoła Katolickiego, o papieżu. Zmierzam do tego, by oskarżony rozsunął pytanie, czy już nie było żadnej siły moralnej, która by powstrzymała Niemców katolików będących w rządzie G.G. przed tą działalnością.

Osk.: Wyobrażam sobie, że protest papieża byłby odniósł skutek u generalnego gubernatora, a może także u placówek służborych w Berlinie, ale tylko ze względu na opinie publiczną świata.

Trzeci dzień rozprawy

Na wewnątrz jednak protest taki /na wyższego dowódcę SS i policji / nie mógł by wpływać.

<sup>ławnik</sup> Poseł Łabuz : Świadek użył określenia, że Niemcy zwolnili terror na skutek jedności podziemia bez względu na przekonania polityczne. Czy świadek może twierdzić, jeżeli weźmiemy pod uwagę przekonania polityczne brygady świętokrzyskiej "Bohuna", czy na skutek ich przekonania Niemcy także ten terror zahamowali ?

Świadek : Przedewszystkim chciałbym sprostować : powiedziałem pozorne zelżenie terroru, tzn. że nie było jaskrawych, publicznych aresztowań. Czy brygada świętokrzyska "Bohuna" mogła mieć wpływ na pozorne zelżenie terroru, wątpię bardzo, bo stoję na stanowisku, że było założeniem bezwzględny polityki niemieckiej, od którego nie było odchylenia - wytepienie narodu polskiego a pewne odchylenia czyniono tylko ze względu na opinię zagranicy.

<sup>ławnik</sup> Poseł Łabuz : Chodzi mi o to, czy był jednolity stosunek wszystkich obozów Polski do Niemców ?

Świadek : W tych obozach, z którymi ja się stykałem - tak.

<sup>ławnik</sup> Poseł Łabuz : Mnie chodzi o NSZ.

Świadek : Nie mogę powiedzieć, ponieważ nie stykałem się.

<sup>poseł</sup> Ławnik (Jagiełło) : Mam pytanie do oskarżonego. W związku z zeznaniami świadka, że rząd był informowany o przebiegu życia społecznego i politycznego w GG, chciałem spytać oskarżonego czy zna wypadek wyciągnięcia 10.000

## Trzeci dzień rozprawy

234

mężczyzn z osiedla robotniczego w Warszawie w drugiej połowie września 1940 roku.

Osk.: / nie rozumie pytania /

Przew.: może pan poseł zechce jaśniej i krócej sformułować swoje pytanie .

Ławnik Jagiełło : Czy oskarżony wie, że <sup>w</sup> wrześniu 1940 roku wyciągnięto 10.000 mężczyzn z osiedla robotniczego i odesłano ich do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu ?

Osk. : Nie miałem najmniejszej wiadomości o tym. Czy wolno mi odnośnie tych licznych danych złożyć oświadczenie ?

Przew. : Oskarżony będzie mógł później zająć stanowisko odnośnie zeznań świadka a narazie proszę odpowiedzieć na pytania.

Czy pan poseł ma jeszcze pytania ?

Ławnik Jagiełło : Tak jest. Czy oskarżony pamięta 50 działaczy robotniczych powieszonych w kilku punktach Warszawy ?

Osk.: Nie. Czy wolno mi się powołać na moje wywody z dnia wczorajszego i przedwczorajszego ? Sprawy dystryktu Warszawy załatwiał gen.gubernator bezpośrednio z tamtejszym gubernatorem, tam na miejscu. Przypominam sobie, że wogóle przebywałem w Warszawie dwa lub trzy razy przez dwa lub trzy dni. Pozatym byłem w Warszawie tylko w przejeździe. Dlatego nie mogę o tych sprawach wiedzieć.

Przew.: Czy są jeszcze pytania ?

Poseł Jagiełło : Tak jest. Świadek stwierdził, że o

234

Trzeci dzień rozprawy

290  
drobnych nawet sprawach oskarżony był informowany przez referentów. Chciałbym jeszcze zapytać, czy oskarżony wiedział o rozstrzeliwaniu setek tysięcy Polaków członków polskiego ruchu oporu na ulicach Warszawy, <sup>przyjeżdżając</sup> gipsowanymi ustami przed rozstrzelaniem.

Osk. : Słyszałem o jednej egzekucji, która omawiano w trakcie jednego z posiedzeń. Przypominam sobie, że na tym posiedzeniu kierownik działu głównego Olenbusch krytykował te publiczne egzekucje i oświadczył, że w rzeczywistości egzekucje te podsycają jeszcze bardziej siłę ruchu oporu polskiego. O tym wypadku, o którym mówi pan Sędzia nic mi nie wiadomo. Także o zagipsowaniu ust czytałem po raz pierwszy w akcie oskarżenia.

Ławnik Jagiełło : Chciałbym się jeszcze dowiedzieć, czy oskarżony wiedział, że przy tych rozstrzeliwaniach, matki, żony i siostry po tych braciach i krewnych chcieli brać krew jako relikwie i wówczas Niemcy do nich strzelali ?

Osk. : O tym, że ludność polska brała krew albo ziemię i zносиła ją do kościoła wspomniano właśnie na tym posiedzeniu. Że policja strzelała do tych ludzi, o tym nie wspomniano.

Ławnik Jagiełło : Czy oskarżony wiedział o tym, że dwóch przywódców obrony Warszawy prezydenta Starzyńskiego i Niedziałkowskiego zamordowano, jednego na Palmirach a drugiego w obozie .

Trzeci dzień rozprawy

290

Osk. Że jakiegoś prezydenta miasta Warszawy aresztowano, o tym dowiedziałem się przypadkiem. Nic mi jednak nie wiadomo o jego losie a o drugim wogóle nic nie słyszałem.

Biuro Udostępniania  
i Archiwizacji Dokumentów

236

Trzeci dzień rozprawy.

17/1

421

Pawniki Jagielko W. Chciałem się dowiedzieć, czy oskarżony wiedział o tym, że na Pawiaku w Warszawie, kiedy większa ilość więźniów się zebrała rozstrzelivano na tymże Pawiaku po kilkuset członków ruchu oporu jednej nocy?

Osk: Nazwę Pawiak, czytałem po raz pierwszy w akcie oskarżenia, Niech mi wolno będzie powiedzieć, że o stosunkach warszawskich wiedziałem bardzo mało i mało się też dowiedziałem.

Ław: Jagielko: Dla mnie jest niezrozumiałe, jak to może być, aby szef zarządu, któremu podlegał Fischer jako gubernator, nie wiedział o tym, co się dzieje w gubernii. Jak to może być?

Osk: Czy wolno mi odpowiedzieć?

Przew: Proszę.

Osk: Sądzę, że w moim referacie w ostatnich dniach naprowadziłem na to, dlaczego istniały takie warunki, że moje sprawy zakatwiał gubernator.

Przew: Oskarżony z pewnością powołuje się na wyjaśnienia jakie już złożył, a nie ściśle mówi o referacie.

Osk: Tak jest, naturalnie. Proszę mi wybaczyć.

Przew: Czy są jeszcze jakie zapytania?

Ław: Stefański: Ponieważ świadek charakteryzował oskarżonego, jako człowieka o pewnej ustalonej fizjonomii, chciałem zapytać, czy jest możliwe, aby oskarżony nie wiedział o tym, że odbywały się masowe łapanki i oglądając milionowego robotnika, wyjeżdżającego do Niemiec, sądził że wszyscy oni wyjeżdżają dobrowolnie, i żeby oskarżony nie wiedział, że jest obóz w Płaszowie, w Oświęcimiu, a o Majdanku dowiedział się dopiero jak rozpoczął się proces, w 1944 r., żeby nie wiedział o nieoficjalnych rozstrzeliwaniach itd.

Co sądzi świadek o tym?

Trzeci dzień rozprawy.

17/2

238

Świadek Seyfried: Wykluczam tego rodzaju nieświadomość ze strony oskarżonego. Abstrahuję także, od wszystkich memorandum RGO, w których te rzeczy były poruszane. Oprócz naszych raportów i memorandum rząd dostawał raporty obozowe, które były w jakiejś komóreczce robione i z pewnego terenu. Nie przypuszczam więc, aby o nich nie wiedział.

Zaw. Stefański: Świadek więc twierdzi, że oskarżony musiał o tym wiedzieć.

Sw. Seyfried: Tak jest, powinien o tym wiedzieć.

Przew. Są jeszcze jakie pytania? Czy można świadka zwolnić?

Prok. Cyprian: Mam pytanie do oskarżonego w związku z zeznaniami świadka.

Obrona: My mamy także pytania do świadka.

Prok. Sawicki: Ja chciałem pokazać oskarżonemu w obecności świadka pewien dokument.

Świadek omawiał dokładnie petycję biskupów polskich. Mówił on tam, że jest w niej przedstawiony skład rządu w GG.

Sw. Seyfried: Tak pamiętam, jest tam wypisane 7 punktów. Było to zdaje się w 1942 lub 1943 r., dokładnie nie pamiętam.

Przew. Proszę podać tom i kartę dla stenogramu.

Prok. Sawicki: Jestem w posiadaniu tego dokumentu, który znajduje się w tomie III z roku 1943 na k. 471.

Konferencja ta odbyła się 12 czerwca 1943. Odczytuję ten dokument: "Konferencja z sekretarzem stanu Dr. Bühlerem, Boppem, i Wildenem. Pan generalny <sup>gu</sup>bernator oświadczył, że otrzymał podanie polskich biskupów w GG, w którym wnieskuje się o poważnym niebezpieczeństwie, jakie może powstać na skutek sytuacji w GG.

238

Trzeci dzień rozprawy.

17/3

239

Polecił on sekretarzowi stanu Dr. Bühlerowi, aby przy współpracy z Wildenem szczegółowo omówił podanie i z polecenia gen. gub. przyjął Księcia Arcybiskupa Sapiehę, jako orędownika biskupów polskich. Dyktuje <sup>on</sup> w związku z tym następujący list: Wieże Szanowny Księżo Arcybiskupie! Potwierdzam odbiór podania biskupów GG z 8 .VI. tego roku i treść jego przyjąłem do wiadomości. Poleciłem sekretarzowi stanu rządu GG, aby Pana przyjął celem omówienia możliwości spełnienia jego życzenia". Dokument ten ma stanowić dowód, że o wszystkim co mówi świadek nie tylko oskarżony musiał wiedzieć, lub powinien wiedzieć, lecz był przez swego przełożonego wyraźnie poinformowany.

Przewi. Czy oskarżony chce się oświadczyć co do tego?

Obr. Kosiński: Czy można przedłożyć oskarżonemu ten dokument?

Biuro Udostępniania Dokumentów  
i Archiwizacji

239

440  
Osk.: Ja przyznaję, że to może się zgadzać, ale nie mogę sobie obecnie przypomnieć treści podania polskich biskupów.

Prok. Sawicki: To mi wystarczy Wysoki Trybunał. Mnie nie chodzi o to, czy osk. przypomina sobie teraz treść tego pisma, lecz tylko o to, czy ta treść, o której mówił świadek, została mu wtedy przedstawiona.

Przew.: Ażeby skończyć z tą kwestią, którą p. prokurator poruszył zarządzam odczytanie treści tego listu ks. biskupa Sapiehy, ponieważ on jest w aktach. Proszę podać tom 55.-

Aplikant Jaślan (czyta): (" Protokół z rozmowy przeprowadzonej między ks. Metropolitą i Ronikerem, prezesem R. G. O. z jednej strony, a pp. Bühlerem, szefem rządu G. G., Siebertem, prezydentem Innere Verwaltung, radcą Weihrauchem, referentem opieki społecznej i p. drem Schöngarten, zastępcą komendanta gestapo na G. G. w biurze szefa rządu ( Akademia Górnicza ) dnia 14.12.1942 r. P. Bühler rozpoczął krótkim przemówieniem; powołując się na życzenia p. G. G. Franka, <sup>wesłał nas, abyśmy</sup> omówili <sup>treść</sup> dokładnie i udowodnili pisma jakie każdy z nas wysłał do niego w sprawie sytuacji w kraju. W końcu przemówienia p. Bühler wyraził nadzieję, że Polacy będą współpracować w ukształtowaniu Europy, po czym wezwał mnie do zabrania głosu. Zaznaczyłem, że sprawy poruszone w moim piśmie są notorycznie znane wszystkim i dlatego nie przytaczałem żadnych specjalnych dowodów. P. Bühler wyraził na to zdziwienie, iż te rzeczy są mu zupełnie nieznanne. )

Jeśli już chodzi o dowody, to w sprawie kolektywnej odpowiedzialności przytaczam przede wszystkim powieszenie kilkunastu ludzi z Woli Duchackiej z powodu zamordowania tamże policjanta. Szubienica znajdowała się koło samego gościńca tak, że przejeżdżając widziałem nieszczęśliwych.-

Schöngarten zapytuje, czy uważam, że wszyscy byli niewinni, na co

odpowiadam, że o tym nie mogę sądzić, nie zbadawszy sprawy, ale wiem, że nie wszyscy byli winni. Inny fakt zdarzył się również w Krakowie, a mianowicie przy masowym aresztowaniu wszystkich gości, jacy <sup>się</sup>/znajdowali w kawiarni "Plastyków", których wywieziono do Oświęcimia, gdzie w parę tygodni potem zmarli. Między innymi był np. 60 letni p. Pisset de Puget, który z pewnością żadną polityką się nie zajmował, a jedynie pracując tam, zarabiał sobie na życie. Podobne wypadki ~~były~~ były w październiku i listopadzie w Warszawie, gdzie plakatami ogłoszono, że aresztowania nie są winnymi, lecz tylko zakładnikami.

Schöngarten odpowiada, że wszyscy zostali uwolnieni. -

Dodaję, że egzekucje podobne odbyły się w Kielcach i Ostrowie, gdzie np. kilkudziesięciu ludzi, lekarzy i innych powieszono. -

Bühler wyraża zdziwienie i patrzy się na Schöngartena, który odpowiada, że jeżeli ludność nie wyda winnych, to i niewinni muszą być karani.

Przechodzę do sprawy działalności charytatywnej. Spotykała się ona z wielkimi trudnościami, tak co do pracy RGO, jak i na innych polach. Np. w lipcu zakazano kolonij dla dzieci, istniejące zlikwidowano. Weihrauch odpowiada, że stało się to z tego powodu, że władze postanowiły, by dzieci nie były odżywiane ze szkodą starszych, którzy są potrzebni do pracy. Z tego powodu zarządzono, by dzieci otrzymywały tylko 20 % w stosunku do starszych. Zapytuje więc, co się ma stać z resztą dzieci, czy mają wyrzeć, na co Weihrauch zakłopotany odpowiada, że władze chciały innym sposobem ~~wn~~ pomóc i dlatego zezwoliły na jeden dom kolonii w Rymanowie. Podnoszę zamknięcie 6 ochronek w Tarnowie w ostatnich dniach. P. Bühler zaintrygowany pyta się o wytłumaczenie p. Weihraucha.

Roniker dodaje, że zamknięcie to zarządzono pod pretekstem, że ochronki te nie miały pozwolenia na prowadzenie od starostwa i wyjaśnia, że miały takowe dane przez dawnego starostę p. Kundta. Bühler poleca tę rzecz sprawdzić.

Podnoszę wypędzenie niemowląt z Zakładu dla matek i dzieci w Krakowie, skąd kazano zabrać dzieci w przeciągu 48-miu godzin, nie pozwalając zabrać rzeczy. Pan Bühler dziwi się i zapytuje pana Weiraucha, jak ta sprawa wyglądała. Weirauch odpowiada, że rzeczywiście Zakład ten, mieszczący przeszło 100 dzieci i stosowną liczbę karmiących, został „beschlagahmt”, a bieliznę im zostawiono. Na to odpowiadam, że tylko to, co mieli na sobie. Wiele z tych dzieci pochorowało się, a część zmarła. Weirauch odpowiada, że miejska opieka społeczna miała się nimi zająć. Stawiam dalej pytanie, jak należy rozumieć zakaz pracy w R.G.O. Tak, jak do nas doszedł, zawierał wykluczenie księży z wszelkiej charytatywnej pracy zorganizowanej, ponieważ wszystkie Stowarzyszenia zostały wcielone do R.G.O. Ostatni ustęp pisma przesłanego w tej sprawie, budzi obawę, że wobec księży, którzyby ~~nie~~ chcieli w tej dziedzinie prywatnie ~~dalej pracować~~ stosować się będzie represje. Bühler odpowiada, że R.G.O. jest prawie rządową instytucją, a w Niemczech zaś wszystkie takie instytucje wykluczają udział księży. Nie wyklucza to prywatnego charytatywnego działania księży i wspierania darami instytucji. Odpowiadam na to, że naturalnie nie jest zakazane, wyciągnąć z kieszeni pieniądze i dać je na ten cel. Pan Siebert uznaje, że to rozporządzenie musi być przeglądnięte i zmienione. Roniker podnosi, że 550 księży brało udział w pracy R.G.O. i dlatego usunięcie ich

Trzeci dzień rozprawy

FU/AK

19/2

213

teraz spowodowało by znaczne trudności w tej pracy. W wielu miejscowościach praca ta była by zupełnie niemożliwa.

Przechodzę do wykapywania dzieci ze szkół i z domów i wysyłania ich do robót w Rzeszy. Wprawdzie słychać, że akcja ta została wstrzymana, ale stale mnożą się wypadki zabierania dzieci ze szkół jak np. w Handlowej Szkole w Krakowie, gdzie zapisano do wyjazdu na pracę do Niemiec dziewczęta urodzone w latach 1925 - 1928. Podobnie przy tym metody, jakie się stosuje, że dzieci są prowadzone pod strażą policji z karabinami maszynowymi jak jacyś zbrodniarze. Trudno, by rodzice, widząc to, nabrali zaufania co do przyszłego losu swych dzieci. Często dzieci są zabierane wprost ze szkoły, bez jakiegokolwiek cieplejszego ubrania. Siebert odpowiada, że to samo dzieje się w Niemczech, gdzie dzieci również są zabierane do obozów pracy. Odpowiadam, że sytuacja jest zupełnie inna, gdyż rodzice wiedzą, co się z dziećmi dzieje i mogą opiekować się nimi. Tu przemawia Roniker, co podane będzie osobno.

Gdy Roniker podnosi sprawę aresztowania członków R.G.O., z mojej strony zauważam, że jak podniosłem w tym liście, przekracza to setki tysięcy, z których ci, co są wywożeni do obozu w paru miesiącach umierają. Najlepiej mogę okazać to na losie tylu księży, którzy wywiezieni do Oświęcimia lub Dachau, rychło tam pomarli. Schoengarter przyznaje, ale tłumaczy ~~ich~~ <sup>to</sup> starszym wiekiem lub też bardzo ciężkimi pracami, po większej części na wolnym powietrzu. Przyznaje, że to

043

Przeci dzień rozprawy,

FU/AK

19/3

jest słuszne, ale zauważam, że powinno się to zmienić. Bühler odpowiada, że to chyba się odnosi do nielicznych wypadków. Odpowiadam, cytując ks. Stabrawę, dziekana wcale niestarego, ks. rektora Sitkę, ks. Mączyńskiego - Borek Fałęcki i przeszło 100 księży OO. Jezuitów, a mógłbym całą listę sporządzić. Shhoengart żegna się i wychodzi. Pan Roniker przedstawia potrzeby pomocy aprowizacji ludności. Pan Siebert oświadcza, że około 1.000.000 zł. zostaje wypłacone zaraz dla R.C.O. i że będzie wysłane polecenie starostom, by spełnili to zarządzenie.

Pan Roniker podnosi sprawy wysiedlania z mieszkań. Pan Bühler mniema, że to dzieje się tylko w Krakowie. Odpowiadamy, że to samo jest w Warszawie, Lublinie i t.d.

Wedle Bühlera potrzeba w Krakowie jeszcze wiele pomieszczeń dla wojska i urzędów.

Podnoszę, by przynajmniej pozwolno zabierać rzeczy i zostawiano dość czasu na to.

Siebert broni, stwierdzając, że to się również dzieje w Niemczech.

Przew.: W związku z odczytaniem tego dokumentu, chciałem zauważyć, że oskarżony był obecny, wiedział i znał treść memoriału i rozmowy niniejszej.

W związku z dalszymi pytaniami, wobec już późnej pory, przełożymy dalszą część pytań na popołudniu.

Zarządzam przerwę do godz. 4-tej popoł.

444

Trzeci dzień rozprawy  
Posiedzenie popołudniowe

Rozpoczęto o godzinie 16.15

Przewodn.: Czy są pytania do świadka ?

Obr. Rapaport : Proszę uprzejmie pana świadka, panowie z RGO chodzili do Franka, chodzili do dyrektorów, do przełożonych wydziałów, ale nie słyszałem, aby panowie chodzili do oskarżonego Böhlera. Wszak on był szefem urzędu, on był kierownikiem tego urzędu. Szło by mi o podanie powodów, dla których panowie przy tych wizytach omijali osk. Böhlera.

Świadek: Wysoki Trybunał. Do oskarżonego Böhlera chodził prezes Ronikier i prezes Teschórnicki, ale ja jako dyrektor RGO chodziłem tylko do naczelników wydziałów lub prezesów wydziałów głównych. Po drugie, prosto nie dopuszczano nas do Böhlera, nie można się było do niego dostać, mnie np. nie dopuszczali aparat biurowy.

Obr. Rapaport : A czy na tych konferencjach u Franka bywał Böhler ?

Świadek: Ja byłem raz tylko na takiej konferencji i wtedy oskarżonego nie było.

Obr. Rapaport: A czy świadkowi wiadomym jest, czy na innych konferencjach Böhler bywał ?

Świadek : Z RGO była u Franka tylko jedna audjencja zbiorowa, w której nie brałem udziału. O ile sobie przypominam było to w grudniu 1943. I mam wrażenie, że oskarżony był na tej audjencji. Była to

Trzeci dzień rozprawy

audyencja ,na której Frank mianował RGO zastępcą interesów Polaków i chciał nam wmówić, że jesteśmy reprezentantami interesów polskich wobec Niemców.

Obr. Rapaport: A jak na tej konferencji do życzeń Panów ustosunkował się oskarżony ?

Świadek : Tego sobie nie przypominam, ale powinna być w aktach RGO notatka szczegółowa z tej konferencji i na tej podstawie możnaby stwierdzić, czy Bühler zajmował wtedy stanowisko odnośnie życzeń RGO i jakie.

Obr. Rapaport : Czy Panu wiadomo, że pacyfikacje, aresztowania, umieszczanie w obozach przeprowadzała policja i że był rozdział kompetencji między policją a władzami administracji ?

Świadek : Niewątpliwie był podział kompetencji - jeżeli staniemy na stanowisku formalnym - był przepis Bühlerowi władze administracyjne podporządkowujący/i, rozdzielający kompetencje władz. Jak to praktycznie wyglądało - nie wiem.

Obr. Rapaport: Ale był rozdział kompetencji .

Świadek : Niewątpliwie.

Obr. Rapaport : A czy świadkowi wiadomo, że często wbrew życzeniom i nakazom Bühlera policja działała samowolnie, bez porozumienia się z Bühlerem i bez jego zgody.

Świadek : Przypuszczam, że tak było, jakkolwiek nie wydaje mi się możliwym, aby w systemie totalnym mogła być sprzeczność między partią, policją i administracją, przynajmniej na zewnątrz.

Obr. Rapaport: Na zewnątrz tak, ale wewnątrz pan świadek potwierdza, że to mogło być.

Trzeci dzień rozprawy

Świadek : Tak jest.

Obr. Rapaport : Ja dziękuję, nie mam już więcej pytań.

Przewodn. : Czy są jeszcze pytania ?

Świadek

Obronca Kosiński : Nawiązuję do zeznań przedpołudniowych świadka w przedmiocie rozstrzeliwania zakładników i sądów doraźnych. Czy zdaniem Pana wprowadzenie choćby w trybie doraźnym postępowania sądowego ułatwiłoby sytuację aresztowanych ?

Świadek : Przypuszczam, że nie ułatwiłoby, ale unaoczniliby metody postępowania.

Obr. Kosiński : To znaczy wyszłoby to na plus czy na minus dla aresztowanych ?

Świadek : Na plus bezwzględnie, ponieważ unaoczniliby jakimi metodami Niemcy operują.

Obr. Kosiński : W jakim trybie RGO otrzymywało relacje o okrucieństwach policji niemieckiej, czy jawnie czy poufnie ?

Świadek : Informacje<sup>te</sup> otrzymywało RGO częściowo jawnie na podstawie sprawozdań naszych delegatów, niezależnie od tego mieliśmy swój poufny wywiad, to jest oczywiście zrozumiałe.

Obr. Kosiński : Czy świadek mógłby podać Trybunałowi choćby w przybliżeniu kto informował jakie<sup>sprawy</sup> załatwiał miał załatwiał Bühler osobiście, bo o tym mówił świadek przedpołudniem ?

Świadek : Nie rozumiem pytania.

Obr. Kosiński : Przedpołudniem powoływał się świadek na to, że osobiście nie zetknął się z Bühlerem, ale że posiadał wiadomości, że pewne sprawy załatwiał Bühler osobiście.

Trzeci dzień rozprawy

270

Swiadek : Wspominałem, że nawet drobne sprawy były zależne od decyzji Bühlera. Przypominam sobie jeden szczegółowy wypadek, gdy szło o sprawę nałożenia opłat na rzecz RGO na bilety kinowe. Sprawa ta ciągnęła się dość długo i ~~na~~ oświadczono nam, że jest w decyzji u oskarżonego Bühlera. Sprawa, naprawdę dość drobna, chodziło bowiem o zadecydowanie, czy <sup>na</sup> 2 zł. czy 20 gr. ma iść na rzecz opieki RGO.

Obr. Kosiński: Słusznie, to ma swoją wymowę i o to mi chodziło.

Czy władze okupacyjne mogły odmówić zezwolenia na uruchomienie RGO?

Swiadek : Oczywiście, że mogły odmówić, ale chciałem tu zwrócić uwagę na jedną rzecz. A mianowicie, że powołanie RGO jak i całego szeregu innych instytucyj jak np. Filharmonia i tp. nie miało na celu dobra Polaków. To była inna przyczyna. Szło tutaj o cele propagandowe. Niemcy przed wejściem do wojny Ameryki, a nawet po jej wejściu bardzo liczyły się z opinią świata, także i na naszych zajętych terenach ~~RGO~~

RGO nie byłoby powstało, gdyby nie ten motyw i gdyby nie nacisk Ameryki, która przyrzekła pomoc tylko <sup>pod</sup> warunkiem utworzenia jednolitej organizacji.

Obr. Kosiński : Czy zdaniem świadka zezwolenia na powstanie i działanie RGO ułatwiło czy utrudniło niemiecką politykę eksterminacyjną i zbrodniczą?

Swiadek : Bezwzględnie, że utrudniło.

MF/BS

Trzeci dzień rozprawy.

21/1

Przew: Czy obrona nie ma już pytań?Obr.: Nie, dziękujemy.

Przew: Proszę niech oskarżony wstanie. Oskarżony słyszał zeznania świadka. Głównie chcę nawiązać do treści odczytanego dokumentu, który odzwierciedla wrażenie i treść rozmowy z Ks. Kardynałem Sapiehą. Oskarżony w swoich wyjaśnieniach podał, że nie wiedział o tym, co się działo na terenach okupowanych, a w każdym razie nie w tej mierze, jak mu zarzuca akt oskarżenia. Oskarżony pytany przezemnie czy wiedział o istnieniu obozów koncentracyjnych - odpowiedział, że nie wiedział, czy istniał obóz w Płaszowie - odpowiedział także nie. Czy wiedział o łapaniach - powiedział także nie. Jakkolwiek nie przeczył, że o indywidualnych wypadkach i nawet okrucieństwach słyszał. Ale zasadniczo idąc po linii postępowania czy to rządu, czy <sup>też</sup> policji powiedział oskarżony, że to było mu właśnie nieznane. Oskarżony słyszał z odczytanego dokumentu, że <sup>z</sup> memoriał, który został przedłożony gubernatorowi Frankowi, który został przedstawiony przez Pana Prokuratora, że z <sup>tego memoriału</sup> ~~niego~~ wynika, że oskarżonemu zlecono zakatwienie tego memoriału i rozmowę z Ks. Kardynałem Sapiehą. I rzeczywiście oskarżony miał tego rodzaju rozmowę. Z treści dokumentu odczytanego okazuje się, że oskarżonemu zwrócono uwagę na <sup>nazwijmy to ogólnie</sup> cały szereg niewłaściwości; na istnienie obozu, mówiono także o Oświęcimiu, o łapaniach, o rozstrzeliwaniu zakładników, mówiono o wywożeniu ludności, o łapaniach nawet na ławie szkolnej dzieci szkolnych, bo jak świadek zeznał, Ks. Biskup żalił się, że te dzieci nie miały nawet ciepłej odzieży.

Moje pytanie streszcza się do tego, czy oskarżony wiedział co się działo, czy wiedział o tych okropnościach stosowanych w czasie okupacji, czy też nie wiedział. Bo albo wywody Ks. Biskupa Sa-

MP/BS.

Trzeci dzień rozprawy.

21/2

250

piechy są nieścisłe, albo wyjaśnienia oskarżonego są nieprawdziwe. Proszę o odpowiedź szczerą, otwartą i jasną.

Osk: Panie Prezesie, ja w moich poprzednich oświadczeniach mówiłem o treści raportów do Fuhrera, które ja opracowywałem dla gubernatora. Jako treść tych raportów cytuję: "praktyczne postępowanie policji, rygorystyczne porywanie do pracy, rozstrzeliwanie zakładników, niedostateczna możliwość wykwienia, wysiedlanie, nakładanie nadmiernych kontyngentów dla Rzeszy i inne ciężkie stosunki.

Przew: To wszystko jest wiadome, tylko chodzi o to, czy to co tutaj zostało czytane, jest prawdą. Czy oskarżony wiedział, czy był informowany o tym, czy też nie był przez Ks. Biskupa Sapiechę. W tym streszcza się moje pytanie.

Osk: Czy wolno mi nawijając do tego odpowiedzieć na pytanie otwarcie, tak albo nie? Chciałem oświadczyć, że są jeszcze pewne niejasności. Oświadczyłem, że nie znałem obozów koncentracyjnych na terenie GG. Oświadczyłem bowiem nie należałem do GG. Mówiłem już w moich poprzednich zeznaniach, że odnośnie sprawy rozstrzeliwań zakładników, rozmawiałem z dowódcą <sup>policji</sup> bezpieczeństwa. Na podstawie protokołu zostało stwierdzone, że ja na posiedzeniu rzędu protestowałem przeciwko łapanikom publicznym.

Co do treści dziś odczytanego pisma ~~xxx~~ Ks. Kardynała Sapiechy, niech mi wolno będzie powiedzieć, że nie przypominam sobie konkretnie tej rozmowy. Jednak nie chcę zaprzeczyć prawdziwości treści. Jest kilka drobnych rzeczy, które wpadły mi pod uwagę, które mogły się niezgadzać. Ale naogół nie chcę przemawiać przeciwko prawdziwości tej treści. Nie przypominam sobie natomiast treści tego memoriału, choć napewno mi go przedłożono. Dziś już go nie pamiętam.

Trzeci dzień rozprawy.

MP/BS

21/3

251

Przew: Oskarżony zasadniczo nie kwestionuje treści rozmowy, lecz mówi, że mogły zachodzić pewne nieścisłości. Czy oskarżony może wskazać jakiego rodzaju były te nieścisłości, czym upatruje je i jakich dotyczyły treści.

Osk: To była sprawa dzieci. Wskazuję na to fakt, że stosunki w Rzeszy były różne.

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

251

Osk.: Nie mogę wiedzieć, aby tak było, widocznie musiała zajść pomyłka w trakcie rozmowy; mógł zajść fakt niedokładnej odpowiedzi.

Przew.: Czy oskarżony chce jeszcze coś powiedzieć?

Osk.: Nie mam nic więcej do powiedzenia.

Przew.: Czy oskarżony ma pytania do świadka?

Osk.: Tak.

Przew.: Czy prokuratura ma jeszcze pytania do świadka?

Prok. Sawicki: Nie. Prosiłbym jednak o pozwolenie na odczytanie dokumentów.

Przew.: Świadek jest zwolniony z tym, ażeby się na razie nie wydalak jeszcze z sali.

Prok. Sawicki: Chciałbym odczytać fragment z zeznań ks. Kardynała, złożonych w Międzynarodowym Trybunale w Norymberdze, a znajdujących się w tomie B 55, karta 46. Wyjątek dotyczący Böhlera brzmi:

"Począwszy od roku 1941 kilkakrotnie zwracałem się pisemnie o ulżenie doli ludności i duchowieństwa polskiego w G.G. Otrzymałem odpowiedź, że w tej sprawie należy zwracać się do Böhlera, któremu gener. gubernator wydał odpowiednie zlecenia". Zeznania ks. Kardynała potwierdzają dokumenty samego Franka, że skierował sprawę do Böhlera. "Böhler kilkakrotnie zapraszał mnie do siebie.

W jednym wypadku konferencje te nie dały pozytywnego wyniku i nie wpłynęły na zmianę położenia ludności polskiej. W interwencjach tych poruszyłem zeznaje ks. Kardynała - również sprawę masowych egzekucyj w miastach polskich i masowych wysiedleń ludności polskiej w powiecie zamojskim". Jest tu odpis listu, złożonego przez ks. Kardynała z 9.11.1943 r. na ręce Franka. Żali się w nim Ks. Biskup, że dnia 2.11.1942 r. zwrócił się z prośbą o przyjęcie bo ma zażalenie." Na konferencji, która na skutek tego podania została przeprowadzona z sekretarzem stanu drem Böhlerem, naświetliłem jeszcze wyraźniej moje twierdzenia".-

W tym podaniu do Franka jest taki passus: "Uważam za swój obowiązek - ponieważ z odpowiedzi Excelencji, jak też na podstawie odpowiedzi p. Dra Böhlera, danej na konferencji, odniosłem wrażenie, jakoby te przez nas podane fakty były dostatecznie dobrze znane najwyższym władzom G.G.".

A teraz jeszcze ostatni dokument, na który chcę zwrócić uwagę (karta 64). Jest to odpis aktu Kurii Metropolitańskiej w Krakowie dla własnego użytku z konferencji, odbytej 17. XII. 1943 r. Ta konferencja odbyła się między ks. Metropolitą a Böhlerem w obecności Koppego. "Böhler rozpoczyna od zapytania, jakie miałem intencje, wysyłając pismo z dnia 9. 11. br. do gen. gubernatora. Odpowiedziałem, że napisałem je w imieniu księży biskupów, ponieważ obowiązkiem naszym jest staranie się nie tylko o interesy kościoła, ale przede wszystkim o stan moralności społeczeństwa. Aby zrozumieć co się dzieje w duszach polskich trzeba mieć przed oczyma wszystko co zaszło od czterech lat."

"Gen. Koppe odpowiada, że nie tylko komuniści, ale i narodowcy są chwytni z bronią i materiałami wybuchowymi. Cytuje jakiś napad na arkiestrę policyjną, jadącą autem, mówi że u jakiegoś księdza znaleziono aparat nadawczy. U arcybiskupa Twardowskiego znaleziono całą rodzinę żydowską w pałacu. Aktów tych dokonuje głównie młodzież."

"Odpowiadam: młodzieży nie dano się uczyć, więc niema dziwoty, że nie mająco robić, myśli o odwecie. Cytuję: Uniwersytet Jagielloński, gimnazja, nawet seminaria duchowne skazane są na zagładę. Co do wystąpienia mojego, czy episkopatu, to moim zdaniem pierwszy krok winien być uczyniony przez tych, co mają władzę i siłę."

"Gen. Koppe odpowiada, że dopiero wtedy, gdy nastąpi uspokojenie, władze mogą coś zrobić, gdyż inaczej narażałyby swój prestiż, i znowu wraca do twierdzenia, że dopiero od roku zaczęły

się niepokoję i jako konsekwencje represalia".

454

" Odpowiadam, że (przez cały czas okupacji były gwałty, jak aresztowanie profesorów, jak obóz w Oświęcimiu, gdzie zginęło tysiące ludzi, a między nimi wielu księży".

" Bühler wtrąca, że Polacy muszą uznać rządy niemieckie jako legalną okupację wojenną". Tak jest napisane w tomie 55 karta 64. Chyba, że oskarżony podaje w wątpliwość zapissek pro memoria Kardynała?

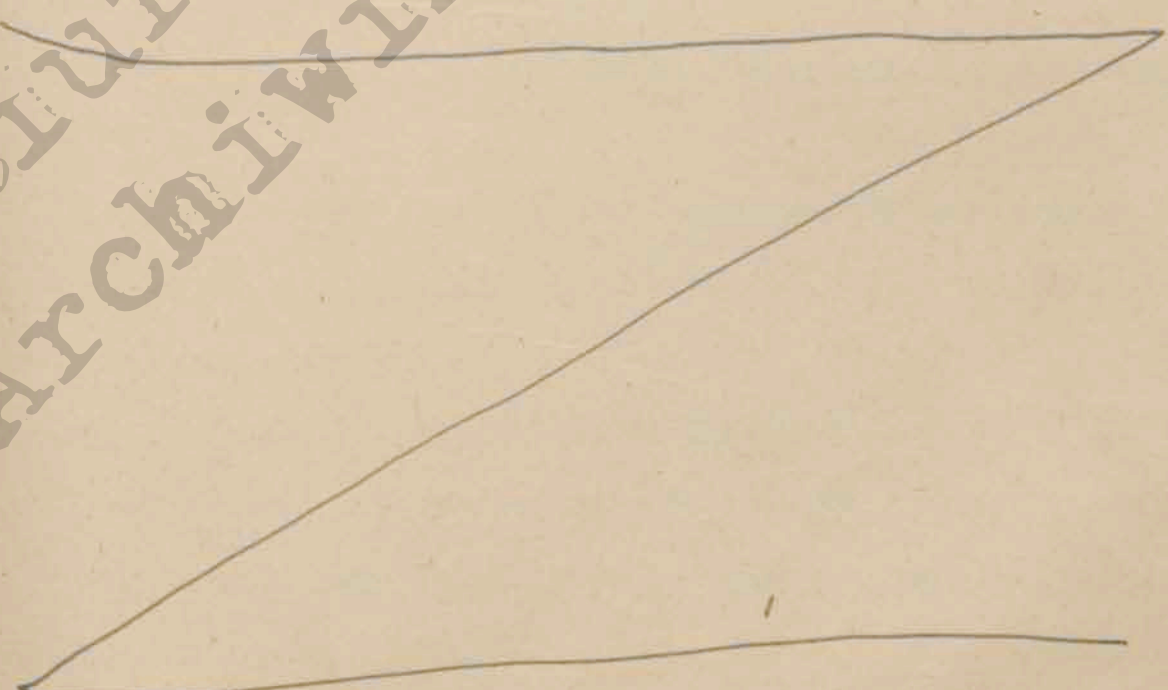
Przew.: Czy oskarżony chce zająć stanowisko co do treści odczytanych dokumentów? Czy oskarżony potwierdza ich treść?

Osk.: Chciałbym jeszcze zbadać te dokumenty. Proszę dać mi na to czas i możliwość.

Obr. Rappaport: Chciałbym oskarżonemu wytłumaczyć, że to nie są dokumenty, lecz zapiski.

Przew.: Pytanie prokuratora było zupełnie jasne. Czy oskarżony przyznaje treść tej rozmowy, która została objęta zapiskiem ks. kardynała Sapięhy, czy też podaje w wątpliwość treść tego zapisku?

Prok.: Tak jest, proszę Trybunału i zależnie od odpowiedzi zaprodukuję inne dowody rzeczowe i świadków.



Adw. Rappaport: O ile chodzi o treść zapisków, co do rozmowy samej, które były przed południem tu cytowane, to oskarżony zajął już stanowisko, i powiedział, że w ogólności przyznaje, że tak być mogło być, że on sam nie przypomina sobie, a tylko twierdzi, że są tam pewne nieścisłości jego zdaniem. Ale teraz Pan Prokurator powołał się na jakieś inne zapiski Kurii Metropolitarnej i z tymi zapiskami chciałby się oskarżony zapoznać. P

Przew.: Przed południem były czytane zapiski z grudnia 1942, a obecnie zdaje się z roku 1943. Czy tak?

Prok. Sawicki: Ja podałem dokładnie kartę.

Adw. Rappaport: Oskarżony chciałby się z tymi zapiskami zapoznać. Pan Prokurator odczytał tylko ułamki tych zapisków, a nie całość, a z ułamków niekoniecznie wynikają te konkluzje, o których Pan Prokurator mówi. I dlatego prosimy oskarżony i obrońcę o udzielenie nam <sup>do zapoznania się z tymi zapiskami,</sup> stosownego czasu, jeśli można, przy pomocy tłumacza, bo ja nie władam tak dobrze językiem niemieckim.

Przew.: To może w czasie przerwy zapozna się oskarżony z treścią i oświadczy się później w takim razie. Dobrze? Czy wystarczy mu na to przerwa?

Prok. Sawicki: Proszę Wysokiego Trybunału! Ponieważ tu chodzi o rzecz zasadniczą, bo o świadomość sprawcy - na czym polegała cała jego dotychczasowa obrona - o umyślność, przeto ja, jeśli Wysoki Trybunał przychyli się do wniosku obrony,

imieniem Prokuratury oświadczam, że Prokuratura przychyliła się do wniosku obrony i jeśli Wysoki Sąd uzna to za stosowne, może by odroczyć do poniedziałku możliwość oświadczenia się oskarżonego co do odczytanych dowodów.

Obr. Rappaport: Chciałbym jeszcze oświadczyć się. Dziękuję Panu Prokuratorowi za poparcie usiłowania obrony, z tym jednak zastrzeżeniem, że przesłanka, z której Pan Prokurator wychodzi, jest moim zdaniem niesłuszna, a z niej Pan Prokurator wywodzi konkluzję, która nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy. Mam na myśli świadomość względnie umyślność sprawcy, o której Pan Prokurator mówił.

Przew.: Ocenę w tym względzie proszę pozostawić Trybunałowi. Ja zastrzeżeń co do wniosku obrony nie mam żadnych i Trybunał nie ma zastrzeżeń. Pozostawiam do uznania oskarżonego, w jakim czasie zechce złożyć oświadczenie co do odczytanych dowodów. Czy teraz czy później, to jest obojętne.

Czy są pytania do oskarżonego ?

Prok. Cyprian: Oskarżony nam oświadczył, że jeśli idzie o wyjazdy na pracę do Rzeszy, to, jego zdaniem, większość ludzi wyjeżdżała dobrowolnie. Czy tak ?

Osk.: Tak. W moim mniemaniu większa część była dobrowolną siłą roboczą.

Prok. Cyprian: A jak wyjeżdżała mniejsza część ?

Osk.: Ta część została przez policję albo przez kolumny Saukła wywieziona przymusowo, przeciw czemu ja protestowałem.

Prok. Cyprian: Ponieważ wyjechało ponad milion osób, więc ta mniejsza część to były setki tysięcy. Czy tak?

Osk.: Liczbę szacunkową podałem rano, ale zaznaczyłem, że to był mój własny sąd, i nie mam żadnej pretensji do dokładności.

Prok. Cyprian: Czy oskarżony nigdy nie usiłował sam spowodować przymusowego wyjazdu na pracę do Rzeszy?

Osk.: Z mej strony nie, w każdym razie nie przez łapanki uliczne.

Prok. Cyprian: Ale przymusowe wyjazdy?

Osk.: Nie chciałem powiedzieć, że "wysłanie".

Prok. Cyprian: A co by oskarżony chciał powiedzieć?

Osk.: Wyobrażałem sobie, że człowiek taki dostaje wezwanie, by podjął się pracy w Rzeszy. Z chwilą, gdy nie chciał się podjąć się tej pracy, to żadną miarą nie zgadzałem się na przymus.

Prok. Cyprian: To znaczy, że oskarżony wyobrażał sobie, iż rząd G.G. posyła zaproszenia, żeby ci ludzie wyjechali? tak?

Osk.: Nie miałem dokładnego wyobrażenia, jak tego rodzaju sprawy są załatwiane.

Prok. Cyprian: Oskarżony jest prawnikiem; wie, co to znaczy posłać komuś wezwanie. Czy więc miał być przymus, czy nie?

Osk.: W moim mniemaniu nie powinno być przymusu.

Prok. Cyprian: Czy oskarżony przypomina sobie posiedzenie z 2 lutego 1943? Jeśli Wysoki Sąd pozwoli, to przeczytam ten krótki ustęp po niemiecku.

Przew.: Proszę.

Prok. Cyprian: Jest to posiedzenie z 2/2 1942, tom oznaczony Nr. 1 z roku 1943, karta 79. Jest tam ustęp tego rodzaju:

Trzeci dzień rozprawy

JF/SM

450  
„Sekretarz stanu Bühlera zadaje pytanie, w jaki sposób wezwanie do pracy w GG lub Rzeszy mogło <sup>by</sup> zostać przeprowadzone.

Osk. Bühler : To mogłoby się zgodzać, ale celem mojego projektu - który nie został przyjęty - było aby zaniepokojenie wśród publiczności na skutek wywożenia do robót uspokoić i tylko pewne roczniki do pracy wywozić.

Prok. Cyprian : Proszę Wysokiego Trybunału o podkreślenie i wyraźne wzięcie pod uwagę tego oświadczenia oskarżonego, że dla uspokojenia to słowo dla uspokojenia publiczności należało pewne roczniki wywozić do Niemiec.

Dalej oskarżony powiedział, że podczas akcji AB zmusił Krügera i Schreckenbacha do przepuszczenia tych ludzi przez Standgerichte.

Osk. : Nie zrozumiałem pytania .

Prok. Cyprian : Oskarżony powiedział w swoich zeznaniach, że spowodował Krügera i Streckenbacha do tego, aby ludzi z akcji A & B stawiać przed sądem.

Osk. : Tak.

Prok. Cyprian : Czy to było ze względów humanitarnych?

Osk. : Tak, to stało się ze względów humanitarnych i było następstwem moich starań początkowych z 1675<sup>1940</sup> w czasie którego to posiedzenia obecny był także kierownik głównego oddziału sprawiedliwości, Streckenbach i Krüger. Na zakończenie tego posiedzenia bardzo zagniewany Krüger powiedział mi, że gen. gubernator jest pajacem<sup>2</sup>, którym nie można współpracować i że na przysz-

Trzeci dzień rozprawy

459

kość będzie kroczył własną drogą. Był on zagniewany z tego powodu, że przezemnie został zmuszony zaprowadzić w tych wypadkach sądy doraźne.

Czy mogę do poprzedniego oświadczenia jeszcze coś powiedzieć ?

Przew.: Proszę.

Osk.: Ja pod słowem "uspokojenie" miałem raczej na myśli słowo ochronienie, a tylko źle się wyraziłem.

Prok.Cyprian: Czy oskarżony nigdy nie mówił, że należy się wystrzegać nazywania tych ludzi zakładnikami - i to przy akcji AB ?

Osk.: Przy akcji AB. O ile sobie przypominam, sprawa ta miała miejsce o wiele później, w 1944 roku.

Prok.Cyprian: Jak to było z tymi zakładnikami, kiedy oskarżony mówił, że nie należy ich tak nazywać ?

Osk.: Muszę najpierw wspomnieć o moich rozmowach z Schöngartem. Na skutek moich przedstawień dołączyłem u Schöngarta to, że on przynajmniej na zewnątrz zdystansował się od sprawy rozstrzeliwania zakładników. Niestety, Birkamp przyszedł na miejsce Schöngarta, tak, że ja musiałem na nowo rozpocząć walkę o zaprzestanie rozstrzeliwania zakładników i ta walka była przedmiotem mojej pierwszej rozmowy z Birkampem.

Prok.Cyprian: Jedno pytanie - kiedy oskarżony zaczął tę walkę przeciwko rozstrzeliwaniu w akcji AB ?

Osk.: Ja nie chcę teraz mówić o akcji AB.

Prok.Cyprian: A ja ciągle wracam do akcji AB. Kiedy oskarżony rozpoczął walkę przeciwko rozstrzeliwaniu

269

Trzeci dzień rozprawy

260

w akcji AB ?

Osk. : Na posiedzeniu 16/5 1940 u gen.gubernatora powiedziałem mu.....

Prok.Cyprian : To już wiem. Jak długo oskarżony tę akcję przeciwko rozstrzeliwaniu zakładników prowadził?

Osk. : Tak długo prowadziłem walkę, aż Birkant i Streckenbach musieli się zgodzić, aby ci którzy byli więźni jako zakładnicy zostawali oddani pod sąd doraźne.

Prok.Cyprian : Kiedy to było ?

Osk. : Musiało to być w czerwcu albo z początkiem lipca 1940 roku. W międzyczasie gen.gubernator - to było 16/5 1940 r - tak dalece ograniczył pełnomocnictwa Streckenbacha, że ten mógł tylko aresztować a nie wolno mu było żadnych dalszych rozporządzeń wydawać.

Prok.Cyprian : Czy oskarżony po zakończeniu akcji AB dalej prowadził walkę przeciw rozstrzeliwaniu zakładników ?

Osk. : Tak jest.

Prok.Cyprian : Jak długo tamta walka trwała ?

-----  
Prok.Cyprian : To znaczy aż do zakończenia okupacji? To znaczy, że przez cały wszystkie te lata zakładników rozstrzeliwano ?

Osk. : Możliwe, że w mniejszym lub większym rozmiarze przeprowadzano od czasu do czasu rozstrzeliwania. Na podstawie pamiętników gen.gubernatora można to z łatwością zrekonstruować.

260

Trzeci dzień rozprawy.

25/1

461

Prok. Cyprian : Czy oskarżony pamięta posiedzenie, na którym mówił Frank, że nie można rozczulać się, jeżeli słyszy się o 17.000 rozstrzelanych. Ci są także ofiarami wojny.

Osk. Jest możliwe, że brałem udział w takim posiedzeniu.

Prok. Cyprian : Czy oskarżony pamięta posiedzenie, na którym Koppe mówił, że za 2 urzędników Niemców rozstrzelano 50 Polaków i trzeba brać pod uwagę, że przez to dotkniętych zostało 3.000 osób.

Osk. Na tym posiedzeniu pod koniec upominałem, żeby nie tylko nie rozstrzeliwać bez przeprowadzenia dochodzeń, lecz żeby ich postawić pod sąd doraźny.

Prok. Cyprian : Czyli z tego wynika, że oskarżony przez całe 5 lat zawsze protestował, aby ludzi nie rozstrzeliwano, a rozstrzeliwani byli przez cały czas, aż do końca okupacji.

Przew. Czy w stosunku do świadka są jakie zapytania?

Obr. Oskarżony ma pytanie do świadka.

Osk. Czy świadek może to potwierdzić, że kiedy mówił o strasznych wyczynach policji, czy przyjmuje odpowiedzialność rządu za te straszne wypadki?

Sw. Tak ponieważ sekretarz stanu dla policji był członkiem rządu.

Osk. To znaczy z tego Pan wnioskuje.

Drugie pytanie: czy Pan rozmawiając z Issakem, Weizsäckerem, czy mógł Pan poznać, że nie godzili się oni z tymi strasznymi warunkami, czy też było po ich myśli?

Sw. Prywatnie potępiali.

Osk. Czy wolno mi jeszcze postawić dalsze pytania?

Czy świadek zdaje sobie sprawę z tego, że wymienieni urzędnicy mieli możliwość podjęcia akcji w celu złagodzenia tych wypadków?

Sw. Zdawałem sobie sprawę z tego, że rezultaty tych naszych memorandumów nie będą żadne

MP/BS

Trzeci dzień rozprawy.

25/2

262

randów nie będą padne, nawet godząc się z dobrą wolą moich rozmówców, bo to było sprzeczne z generalną polityką okupanta.

Osk: Czy świadek nie sądzi, że wymienieni urzędnicy, nie starali się w złych zamiarach zapobiec tym skargom świadka?

Sw: O złe zamiary ich nie posadzakem.

Osk: Czy świadek oprócz konkretnych wypadków ma jakieś dokładne spostrzeżenie, że te raporty zostały mu dostarczone i ja miałem wgląd, czy przypuszcza tylko na podstawie mojego stanowiska, jako szefa rządu, i na skutek stosunków z kierownikami głównych wydziałów.

Sw: Niektóre ważniejsze sprawy odnosiły się o oskarżonego Bühlera. Np. list do Franka, który przesłałem, musiał posiadać kopie, gdyż radca Wehrbach prosił mnie o kopie, która miała być przeznaczona dla Bühlera. Co do innych wypadków nie przypuszczam, żeby przechodziły w stanie oryginalnym. Dochodziły zapewne w formie raportów. Czy dochodziły, tego zapewne nie wiem.

Osk: Ale także i w tym jednym wypadku Pan nie wie zapewne, czy Wehrbach mi to dał.

Sw: Miałem zaufanie do radcy Wehrbach, że mówił prawdę.

Przew: Czy więcej pytań niema?

Osk: Tak, mam jeszcze pytania.

Czy świadkowi wiadomo o tym, że w poszczególnych wypadkach, o których ja byłem poinformowany protestowałem przy tych strasznych w wypadkach tortur, jakie miały miejsce.

Sw: Nie. - Chciałem porócić do poprzedniego pytania.

Celem memorandum było poinformowanie rządu, jako takiego o pewnych sprawach. W jaki sposób i czy one docierały do oskarżonego nie jest mi wiadome.

Trzeci dzień rozprawy.

25/3

263

Osk: Czy świadkowi wiadomo coś o tym, że ten cytowany kilkakrotnie prez. Struwe był pełnomocnikiem Rzeszy Saukla i miał prawo wydawania rozkazów administracji.

Sw: Jest mi to znane, ale on był również członkiem rządu.

Osk: W unii personalnej.

Czy świadkowi wiadomo, że *wehauki* rygorystyczne podlegały Sauklowi, a nie rządowi.

Sw: Nie jest mi to wiadome.

Osk: Czy wiadomo świadkowi, że landarmeria była prowadzona przez komisarza Himmlera i nie podlegała rządowi.

Sw: Nie <sup>mi</sup> to wiadome.

Osk: Świadek oświadczył, że sądzi na podstawie rozmów z *Weihrauchem*, że ja wiedziałem o akcji zniszczenia Żydów. Czy *Weihrauch* powiedział świadkowi o tym, że ja byłem w tej sprawie poinformowany?

Sw: Ja takiego oświadczenia nie zrobiłem. Ja powiedziałem, że jak mnie *Weihrauch* poinformował, Żydzi mają być przeniesieni na wschód i ma być rozkładowe zagęszczenie Żydów. Zapytałem się go, czy on wierzy w to, a on odpowiedział, że nie wierzy, gdyż to będzie wyniszczenie Żydów. Wogóle wtedy nie było mowy o oskarżonym.

Osk.: Ja zrozumiałem, że świadek oświadczył, że ja także miałem w tym udział. Widocznie się pomyliłem. Czy świadkowi wiadomo o tym, że ja w krótkim czasie pełnienia funkcji komisarycznego kierownika oddziału dla spraw wewnętrznych raportowałem o tych strasznych wypadkach, jakie miały miejsce?

Sw.: Oskarżony Bühler zastępował Losackera do czasu przyjścia Kraushaara a mianowicie pełnił funkcję prezidenta wydziału głównego dla spraw wewnętrznych. W tym czasie przedkładał<sup>em</sup> memoriały wydziałowi dla spraw ludnościowych i opieki społecznej, zawierające niewątpliwie bardzo ważne wiadomości; memoriały te powinny były trafić do prezidenta wydziału głównego dla spraw wewnętrznych. Czy trafiły - tego nie wiem.

Osk.: W jaki sposób wytłumaczył sobie świadek to, że w polskich gazetach była mowa o zmianie polityki w stosunku do Polaków i że mimo tej wzmianki w prasie stosunki te pozostały takie jak dawniej? Czy świadek nie wywnioskował z tego, że winę ponoszą tu dwa przeciwne kierunki, które były w walce z sobą?

Sw.: Oświadczenie moje dotyczyło 2-ech artykułów, które się ukazały w "Gońcu Krakowskim" w połowie sierpnia 1944 r., a w których powiedziano, że dotychczasowa polityka w stosunku do Polaków była fałszywa. Dlaczego takie artykuły się ukazały? Oczywiście właściwych motywów nie znam, mogę wyrazić tylko swoje przypuszczenie. Trzeba wziąć pod uwagę, że był to okres walki o Warszawę i ofensywa radziecka trwała, chodziło więc o pozyskanie opinii polskiej. Mimo to jednak terror dalej szalał.

Osk.: Czy świadkowi wiadomo o tym, że w czasie przyjęcia członków R.G.O. nie pod przewodnictwem Ronikera, lecz jego zastępcy, wystąpiłem z wnioskiem, ażeby zezwolono polskim organizacjom charytatywnym na zbiórkę w całym kraju? To było na tym samym posiedzeniu, na którym gen. gubernator przyrzekł dać 20 milionów złotych na cele opieki społecznej.

Sw.: Tak jest. Przypominam sobie, że rzeczywiście ta sprawa była na tym posiedzeniu omawiana. Nie brakiem udziału w tym posiedzeniu, lecz wiem na podstawie notatek, bardzo dokładnie sporządzonych bezpośrednio po tym posiedzeniu. Rzeczywiście tak było. Nie dostaliśmy jednak 20 milionów, lecz tylko 5, a jeśli chodzi o zbiórkę żywności to ona nie doszła do skutku wskutek sprzeciwu wydziału żywnościowego.

Osk.: Winę za to, że zbiórka ta nie doszła do skutku, ponosiła policja. Ja jednak plan ten podałem.

Sw.: Tak jest.

Osk.: Czy świadkowi wiadomo o tym, że ja na interwencję członków R.G.O. - nie wiem jacy to byli - postarałem się o zabezpieczenie dzieł sztuki w czasie powstania?

Sw.: Tak jest, to jest prawda. Mianowicie prezes Machnicki i wiceprezes Wachowiak interweniowali już po powstaniu w sprawie wyciągnięcia, względnie zabezpieczenia zabytków i część tych zabytków rzeczywiście została zabezpieczona. Akcję tę prowadził dyrektor Lorenc z ramienia R.G.O. Cała akcja była finansowana przez RGO.

Osk.: Nie mam dalszych pytań.

Prok. Sawicki: Świadek był uprzejmy odpowiedzieć na pytanie oskarżonego, że nie przypisuje złej woli oskarżonemu, wzgl. tym panom z rządu G.G., z którymi konferował. Dodał pan, że to leżało w systemie, że ci ludzie byli bezsilni - tak pan powiedział - tak przynajmniej zapisałem sobie.

Przewod.: Istotnie świadek powiedział na pytanie osk. - wymienił nawet nazwiska - że nie przypisuje im tego, ażeby się odnośnili ze złą wolą do dezyderatów przedstawionych, a jeśli dezyderaty te nie zostały zrealizowane, to wina leży w systemie.

Czy tak?

Sw.i. Tak jest.

360

Prok.Sawicki: W związku z tym właśnie chciałem zadać pytanie. Czy świadek sobie wyobraża, że można realizować system bez ludzi? A ktoś realizował ten system? Świadek był reprezentantem charytatywnej instytucji polskiej. Pytam więc: ktoś realizował wobec Polaków ten system? czy z nieba to szło, czy też od ludzi, którzy tu rządzą? Więc jak to pogodzić, że ludzi, którzy rządzą byli dobrej woli, a system był zły?

Biuro Udostępniania Dokumentów  
i Archiwizacji Dokumentów

266

Sw. Seyffert: Ja to wyjaśnię. Oskarżony Bühler podał mi 3 nazwiska: Kraushaara, który był od stycznia 1944, Weiraucha i Losackera. Do tych trzech ludzi bezwzględnie - szczerze przyznać muszę - mieliśmy zaufanie, że ci ludzie robili, co było w ich mocy.

Prok. Sawicki: Więc ktoś realizował ten system, jak nie urzędnicy w G.G. Przecież system to nie jest jakaś anonimowa maszyna. Czy to Hitler sam rządził? Przecież bez ludzi rządzić nie mógł.

Sw. Seyffert: To personalnie chodziło o te trzy osoby, ale poza tymi trzema osobami oczywiście stała cała masa innych ludzi. Moje oświadczenie dotyczyło tylko tych trzech osób.

Prok. Sawicki: Przecież świadek sam stwierdził, że był system, a nie ma systemu bez ludzi, system to nie jest jakaś maszyna abstrakcyjna. A co do <sup>tych</sup> innych osób - jeśli już świadek ujął kwestię od strony negatywnej, że to byli ludzie dobrej woli - czy ci trzej panowie, których świadek wymienia znaleźli się tu bez swej własnej woli? Czy świadek wie o tym?

Sw. Seyffert: Zostali mianowani do służby na tym terenie. Czy dobrowolnie, tego nie wiem.

Prok. Sawicki: Więc jak świadek może twierdzić, że to byli ludzie dobrej woli?

Sw. Seyffert: Widzę ich dobrą wolę w tym, że rzeczywiście czynili usiłowania poprawy stosunków.

Prok. Sawicki: Kiedy przecież świadek sam powiedział, że system do samego końca okupacji się nie zmienił.

Sw. Seyffert: Więc widocznie byli oni bezsilni.

Przew. Może świadek wyjaśni, poda przykład praktyczny, w czym doznał poparcia tych trzech ludzi? To jest ogólne ujęcie, i tak zrozumiał to Pan Prokurator i Trybunał, że ci trzej ludzie robili, co mogli. Pytanie Pana Prokuratora zmierzało do tego, że jeśli oni tu przyszli i podlegali owemu systemowi, <sup>którego</sup> jako urzędnicy byli wykonawcami, to widocznie mieli tę swobodę działania, że mogli postępować inaczej, niż nakazywał system. Jeśli świadek twierdzi, że ci trzej ludzie odnosili się z życzliwością do przedstawicieli R.G.O., to może poda przykład.

Sw. Seyferd: Owszem podam. Akcja pacyfikacyjna w okręgu lubelskim, jak to już zeznałem, była straszliwa. Zwróciliśmy się przeto do radcy Weiraucha, co w tym wypadku należy zrobić. Poradził nam, by zwrócić się do Losackera listownie. Napisaliśmy do Losackera i już następnego dnia była audjencja; Losacker wyrobił audjencję u Franka, na skutek której akcja pacyfikacyjna w Lubelszczyźnie została na parę miesięcy wstrzymana. Stąd wnioskuję, że ludzie ci zrobili wszystko, co mogli.

Przew.: Więc świadek zeznaje pewne rzeczy, o których nie mówił przed południem, tzn., że rzeczywiście pewni ludzie, spełniający funkcje rządowe w G.G., mieli moc oddziaływania na działalność policji, bo tu się okazuje, że zwykły urzędnik mógł spowodować u generalnego gubernatora zarządzenie w sensie tak korzystnym dla Polaków i policja musiała się temu podporządkować.

Prok. Sawicki: A czy świadkowi wiadomo, co stało się z tym Losackerem, co z nim przełożeni zrobili?

Osk. Tak wiadomo mi. Wiem to z opowiadania Weiraucha;  
który był obecny przy rozmowie między Bierke<sup>m</sup> a Losackerem  
we wrześniu lub październiku 1943 r. a więc w parę miesięcy  
po audjencji u Franka, gdzie mu zarzucono polonofilstwo  
i dano dowyboru wstąpienie do służby w S.S. lub samobójstwo.  
Wtedy on zgłosił się do służby w S.S.

Prok. Sawicki: Jeszcze jedno pytanie, czy świadek może po-  
wiedzieć z własnego doświadczenia, lub z doświadczenia innych  
organizacji, coś o łapówkach, jakie brali ci panowie?

Sw. Seyfert: To jest jacy panowie?

Prok. Sawicki: Losacher, Weirauch.

Sw. Seyfert: Tego ja nie wiem.

Prok. Sawicki: Nie wie świadek, a Żydzi nic nie gadali?

Od Weiraucha nie pan nie wie o tym?

Sw. Seyfert: Owszem słyszałem, że czasem z tzw. darów  
z zagranicy brali coś w drobnych ilościach.

Prok. Sawicki: A tym braniem łapówek nie tłumaczy sobie  
świadek ich pyczołowości?

Sw. Seyfert: Od nas nic nie brali, więc trudno mi tłumaczyć  
ich motyw.

Prok. Sawicki: Obojętne, od kogo brali, a to branie nie wpły-  
wało na ich polonofilstwo?

Sw. Seyfert? Oni brali od Żydów, to słyszałem. Ale w drobnych  
ilościach.

Prok. Sawicki: Co świadek nazywa drobnymi ilościami?

Sw. Seyfert: No, parę kilogramów czekolady, czy herbaty...

27/4

Prok. Sawicki: to jest drobna ilość, jeśli to zdarza się raz na rok, ale nie częściej. Więc jakie to były ilości?

Sw. Seifrid: Tego nie wiem, nie <sup>chciał</sup> popaść w przesadę ani in plus ani in minus.

Przew.: Zasadniczo więc, świadek nie wyklucza tego, że brali oni łapówki :?

Sw. Seifrid: Oczywiście, nawet Weirauch informował mnie czasem że coś zabiera, żeby komuś dać.

Obr. Rappaport: Czy świadkowi wiadomo, że generalny gubernator był tym, który jedynie miał wpływ na policję i dowódcę policji, i że w razie niezgodności zdania między nimi mógł rozstrzygnąć tylko Himmler, skutkiem czego także, tylko Frank mógł wpłynąć na dowódcę policji w kierunku zaniechania akcji w Zamojszczyźnie, a nie żaden urzędnik ?

Sw. Seifrid: Nie przypominam sobie, jaki był podział kompetencji, bo w 1948 r. wyszło rozporządzenie, podpisane łącznie przez Reichsführera S.S. i policji, Himmlera i Franka, o kompetencji w sprawach policyjnych. O ile pamiętam, to sekretarz stanu dla spraw policyjnych został podporządkowany sekretarzowi stanu rządu, tj. oskarżonemu.

Obr. Rappaport: Nie, tak nie było, to się pan myli. Proszę pana świadka, czy któryś z urzędników G.G. poza Frankiem mógł wpłynąć na to, aby akcja w Zamojszczyźnie została zaniechana lub wstrzymana ? Oczywiście, czy także poza dowódcą policji ? Czy Sieber lub <sup>W</sup>Loßacker mogli na to wpłynąć?

Trzeci dzień rozprawy

Swiadek: Na pewno nie mógł wpłynąć.

Obr. Rapaport: Więc tylko Frank mógł wpłynąć ?

Swiadek : Tak jest .

Obr. Rapaport: Dziękuję, już nie mam pytań.

Sędzia Cieśluk: A gdy nie było Franka a zastępował go oskarżony, to czy on mógł wpłynąć na zmianę pacyfikacji ?

Swiadek: Jeżeli miał te same kompetencje, które miał Frank, to na pewno mógł.

Prok. Sawicki : Czy mogę w związku z tym zadać pytanie?

Przew. : Proszę.

Prok. Sawicki : Swiadek z taką pewnością twierdzi, że Frank mógł to zrobić - a czy świadkowi wiadomo, że on się bronił w Norymberdze tym, że nie mógł tego zrobić? Skąd świadek czerpie tę wiadomość z jednej strony pozytywną, że Frank mógł to zrobić i z drugiej strony negatywną wiadomość, że Bühler nie mógł tego zrobić ?

Swiadek : Ja podałem konkretny wypadek pacyfikacji w Lubelszczyźnie, mówiłem o audiencji, na której sam byłem i na której Frank rozkazał w obecności Wendlera natychmiastowe wstrzymanie pacyfikacji i równocześnie nastąpiła zmiana na stanowisku kierownika policji, Globocnik odszedł. Faktem jest, że Frank wtedy wydał rozkaz i ten rozkaz został wykonany. Czy było to robione w porozumieniu z Himmlerem czy Hitlerem, tego nie wiem, rozumiem jednak w ten sposób, że jeżeli gen. gubernator mówi, że ma być wstrzymania akcja ta i akcja ta jest wstrzymana, tzn. że on miał prawo to zrobić.

Trzeci dzień rozprawy

Prok. Sawicki : W którym roku to było ?

Świadek : w r 1943 w lipcu. Nie wiem przytym, czy prawdą jest , że Wendler był szwagrem Himmlera, w każdym razie takie pogłoski słyszałem.

Przew. : W każdym razie świadek stwierdził, że władza gen. gubernatora sięgała jednak wyżej, ponad władzę policji.

Świadek : Tak, bo jeżeli w moim konkretnym przykładzie mógł to zrobić , to wnioskuję, że także i w innych wypadkach.

Przew. : Czy są jeszcze pytania dla świadka ?

Ławnik Stefański : Na pytanie obrony, czy działalność RGO wobec tego, że została ona powołana za zezwoleniem gen. gubernatora, czy utrudniała działalności eksterminacyjną okupanta , odpowiedział, że utrudniała. Czy nie przypuszcza świadek, po zanalizowaniu całej działalności systemu okupacyjnego, że RGO było potrzebne okupantowi jako , że się tak wyrażę, pewien piorunochron.

Przew. : Przepraszam, pan świadek już powiedział, że RGO było potrzebne okupantowi, już to wyjaśnił.

Ławnik Stefański : że RGO było potrzebne okupantowi ?

Świadek : Ze względów czysto propagandowych.

Przew. : Czy są jeszcze pytania dla świadka ?

Strony : nie.

Przew. : Wobec tego zwalniam świadka i zarządzam krótką przerwę.